DS 135
.P6 L3
v. 2
Copy 1

STEFANIA
LAUDYNOWA

TOM II

Sprawa Światowa

ŻYDZI---POLSKA---LUDZKOŚĆ

Cena 75c.

Detroit, Mich.
1919.

Stefania Laudynowa

Sprawa Światowa

ŻYDZI—
POLSKA—
LUDZKOŚĆ

TOM II



Cena 75ct

DS135
.P6L3

Copyright, 1919,
By STEFANIA LAUDYNOWA



JAN -5 1920

©Cl.A561341

no 1

Szlachetnemu, bohaterskiemu Narodowi wolnej Demokracyi świata, który zgniótł wiekowe tyranje Europy i podniósł w tryumfie niezłomny sztandar Prawa i Sprawiedliwości dla łamanych narodów — pracę tę w hołdzie gorącym składa

AUTORKA.

"Nieśmiertelność tkwi w poecie, zmartwychwstanie — w obywatelu. Nadejdzie dzień, kiedy zjednoczone ludy Europy zakrzykną Polsce: "Wstań!"

Wiktor Hugo.

"Minął już czas, kiedy narody mówiły: Każdy u siebie, każdy dla siebie. Na czem polegałby rozwój narodów, gdyby nie dążyły one do stworzenia jedności religijnej, politycznej i społecznej."

ADAM MICKIEWICZ.

SŁOWO WSTĘPNE

Dwa Lata upłynęły od chwili, gdy poruszona wielką doniosłością milczącej sprawy żydów wśród świata — wydałam opracowane studjum ich dziejowej duszy w książce pod tytułem: "Sprawa światowa. Żydzi—Polska—Ludzkość." Dwa lata końca epokowej wojny, które zmieniły starą postać świata, są nieobliczalne w skutkach swych i rewelacjach. Okazało się to w całej pełni i na dziejowej duszy Izraela, której studjum dalsze, rozświecone jaskrawo niecofnioną treścią faktów i czynów — przedstawiam oto myślącemu ogółowi polskiemu. Analiza dziejowych zdarzeń i związanych z niemi stosunków narodów w tomie pierwszym, oraz wyprowadzone z nich wnioski i przewidywania nie tylko się zrealizowały w ogniu wojny, lecz przeszły niestety wszelkie oczekiwania.

Świat stoi przed sprawą żydowską nie tylko szukającą swego ujścia i rozwiązania w starej, dalekiej Palestynie, lecz ma ją tuż u siebie, w łonie własnem pod postaciami wielu i każdy naród prawie oplątany jest potęgą tych niewidnych, a rozrosłych w miljonowe siecie wpływów i działań. Stanęliśmy wszyscy w obec wyzwolonego z głębin milczących bytu zamachu światowego, który uderza w życie całą grozą olbrzymich płynących zeń następstw moralnej i duchowej natury. Choroba infekcyi, zobrazowana szczegółowo w tomie pierwszym, doprowadzona do stanu wrzenia przebiegiem wojny—wybuchnęła eksplozją, zdumiewającą, trudną do ujęcia. Fakty nie ulegające zaprzeczeniu są przed nami, zaś koniecznością jest w razach katastrof nagłych a niepojętych—otwierać oczy szeroko i widzieć, zdzierać maski, zasłony i — rozumować, rzucając myśl głęboko poza łudzącą, chaotyczną postać rzeczy, by groźną prawdę odkryć i drogi działania oraz obrony wykreślić.

Obrazując w tym tomie drugim "Sprawy Światowej" wypadki dziejowe po obaleniu caratu w Rosyi — mam na celu jedynie skoordynowanie faktów stwierdzonych życiem w jeden myślowy obraz, któryby mówił dobitnie o swym przewodnim celu, oraz żelaznej konsekwencji planowego od wieków działania.

Gdy ludzkość cała po olbrzymim wylewie krwi, ruinie mienia i dorobku lat tysięcy — stoi dziś przed ogromem zadań wyczerpana, drżąca na duchu, w napięciu sił wszystkich usiłując podjąć odbudowę, naprawić błędy i stąpić o krok wyżej — żydzi są tak niesłychanie uprzywilejowani, że okupiwszy się minimalną ofiarą krwi, zaś zdwoiwszy co najmniej swój narodowy kapitał machinacjami różnemi podczas wojny — zyskują jeszcze odwieczny cel swych marzeń — Ziemię Obiecaną — dla życia, samorządzenia

i własnej kultury swoistej. Zdawałoby się, iż wobec tej wspaniałomyślności narodów świata, dość może będzie dla nich szczęśliwości uzyskanej... Izrael jednak, wierny swej misyi judaizmu, którą usiłuje wciąż ubłogosławić ludzkość — żąda więcej i chce mieć placówki ekspansyi swej po całej ziemi, głównie zaś na ciałach narodów Europy wschodniej, w której nie tylko żąda dla siebie praw obywateli równych, jak to ma miejsce w Stanach Zjedn. Ameryki, lecz ponad to jeszcze "przywilei mniejszości narodowych" dla swej całości obcej, pragnącej rządzić się jak metropolja zwycięska wśród narodów chrześcjańskich, podbitych ekonomicznie przez siebie i spychanych na miejsce drugie na ich własnej dziedzicznej ziemi, oplecionej gęsto pasożytnictwem żydowskiem.

Tak przedstawia się dziś wśród świata sprawa żydów, idących w tryumfie na swój Kapitol dziejowy — Palestynę i rozrzucających filje panowania swego po świecie całym. Gdy okres dawnej historyi żydów — biblijny — mówi nam o starem pięknie, dostojeństwie i ekstazie potężnej ducha Izraela, to okres drugi — rozproszenia — uderza ciemnością obłędnych ich dróg, wiodących jedynie do służby fanatycznej u stóp cielców złotych, wyklętych ongi przez proroka i wodza narodu wybranego. Lecz oto ukazuje się i wschodzi okres trzeci — odrodzenia — jak się zdaje i obiecuje wyzwolenie, radość i wolny byt chciwym handlarzom świata. Ukazują się w oddali czyste wody Jordanu, gotowe zmyć trujące narośle ciemnych ich dróg wiekowych, wstaje żywa tradycja prac dawniej twórczych i zasług gotowych i dziś do podjęcia, zaś okazana dobra wola i wielkoduszność chrześcijańskich narodów świata — czy nie ułatwia ogromnie żydom tego odrodzenia, czy nie woła głosem wielkim o odrzucenie ich separatyzmu, o skruszenie twardych skorup samoubóstwienia, fanatyzmu, nienawiści i wejście chętne i szczere do wielkiej rodziny ludów świata, które — przemazując krzywdy wieków, zapominając win i błędów — budować chcą nowe, miłujące i pokojowe braterstwo ludzkości na ziemi.

Chwila to wielka dziejów i próg Epoki Nowej do przestąpienia.

Zapominać jednak nie trzeba, że obok Kapitolów, wieńczących sławą i tryumfem — tuż blisko stoją Tarpejskie skały upadków tragicznych i strąceń na dno, zaś jedynym warunkiem trwałego zwycięztwa jest — chcieć i stać się zdobytego Kapitolu godnym. Ludzkość — zgrupowana poraz pierwszy w dziejach pod błogosławionym sztandarem Idei Sprawiedliwości i Prawa — nie tylko dziś daje i obdarowuje, ale też milcząco żąda i nakazuje. Nakaz ten bez słów jest, lecz głośny w samej treści dokonanego przewrotu dziejowego — woła on do sumienia i woli narodów wszystkich i każdego z osobna, by usiłował dobyć ze siebie co najwspanialsze, najcenniejsze i dał, pomnożył, przeważył tem rozchwianą groźnie szalę świata na dobro i szczęśliwość rodzaju ludzkiego na ziemi.

Czy wołania tego nie usłyszymy wszyscy?

Czy wołania tego nie usłyszą żydzi zwłaszcza, idący samotnie i w skradaniu się w poprzek łącznych dróg narodów ziemi, dążących ku jedynym najwyższym celom bytu?

Wszak stoimy oto wszyscy olśnieni w gigantycznym kręgu bohaterstwa. Szeregi niezliczone postaci tragicznych z ludzkości całej idą, płyną, przechodzą, a wszystko to są olbrzymy ofiary i czynu, bohaterzy ducha znani i nieznani. Oni rzucili na szalę świata wszystko w samozaparciu się przeświętem i dzięki jedynie tej ofierze zawrotnej ludzkich miljonów—złamany jest gwałt, brutalizm, tyranja—i przeważyła się wielka szala wolności świata. Dość uprzytomnić tu sobie wśród tytanicznych zapasów ludów Europy choćby tylko jeden kulminacyjny punkt wojny świata, gdy młodzieńcze zastępy wolnych obywateli Ameryki uderzyły piorunowo pod Chateau-Thierry — by zrozumieć, czem jest miażdżąca potęga ducha wolnych ludzi, broniących piersią najdroższych swych ideałów i wiar!...

Zelazne zastępy zbrodniczych, tresowanych jarzmem Hunnów cofnęły się złamane w odpływie burzliwym, stolica cywilizacyi świata — Paryż — ocaloną została. Ameryka hojnie spłaciła dług swej starej macierzy — Europie i kazała uwierzyć narodom wątpiącym w "żyjącą realność ideałów wiecznych."

Stoimy więc wszyscy w olśniewającym kręgu bohaterstwa świata i nowego porządku rzeczy. Nad przyszłością pali się wezwanie płomienne — "Ad astra"... Drży ono i burzy się z siłą nieznaną w wolnej piersi Ludzkości, która szuka dróg, walczy o piękno i potęgę, zatajone i kiełznane wciąż w niej jarzmami wielu, a pragnące wyzwolenia i ziszczenia w czynach i twórczości nowej a wielkiej. Oto wołanie potężne, które na wichrze dziejowych przeobrażeń w nas uderza. Zrywajmy więc pęta przegniłe narowów starych myśli i ducha wyzwalajmy ze siebie najwyższą potęgę twórczą świata - wolę człowieka i czyńmy ją czystą i niezłomną jak djament rzeźbiący ostro, a bez skazy.

Niech padną intrygi ciemne, zamachy i nienawiście ludów jednych przeciw drugim, jak padły już tajne polityki gabinetów, ich spiski i zbrodnicze układy. Niech żydzi odrzucą knowania i zamachy wszelkie na dobro, prawo i posiadanie narodów chrześcjańskiego świata, niech wstanie jeden Bóg powszechny, jedna sprawiedliwość i obejmujące wszystkich zarówno jedno braterstwo ludzkie, głębokie.

Człowieczeństwo ponad wszystkiem, pokłońmy się i uszanujmy człowieczeństwo świata bez wyjątków.

Chwila wielka i czas obrachunków jedyny w obec idącej przyszłości i przebudowy stosunków. Niema dziś prawd zbyt ostrych i śmiałych, których-

by ludy sobie wypowiedzieć nie miały prawa, jak niema rwań i zamierzeń dość entuzjastycznych, na któreby wola narodów się ważyć nie mogła. Duch ludzki staje na szczycie swego obudzenia. Demokracje wolne żądają od każdego z obywateli swych, by brał udział czynny w życiu zbiorowem, osądzał, budował i niósł daninę najwyższą z trudu myśli swej, ducha, rąk.

Uderzajmy więc twórczem ostrzem prawdy i jej niezłomnego osądy we wszystko, co stoi na przeszkodzie wolnemu biciu wielkiego serca świata, a serce to uderzać zacznie potężnie w takt czystych usiłowań ludzi, ich ukochań wspaniałych i dobrej woli, nie znającej granic. Sprawiedliwość i twórczy genjusz narodów połączyć musi wszystkich w służbie jednej dostojnej dla celów człowieczeństwa — umiłowanego ponad wszystko i postawionego na szczycie. To umiłowanie oparte na zrozumieniu głębokiem wspólnych dróg, zadań i przeznaczeń — obronić może jedynie skutecznie świat przed klęskami wojen — tych zbrodni Kainowych, karzących ludzi za połamane braterstwo Gehenną mąk, krwi i zagłady.

Uszanujmy człowieczeństwo wszędzie i w każdym, niech w sercu naszem drży lęk i groza przed znieważeniem jego świętości—zaś dla wielkich jego przeznaczeń czynić śpieszmy się i nie zaniedbujmy.

AUTORKA.

Detroit, Mich., Październik, 1919 r.

ROZDZIAŁ I.

Zamach Światowy

Dziejowy wir zdarzeń porywa i unosi życie z bezprzykładną, nieznaną dotąd siłą przeobrażeń. Dwa lata ubiegłe od zakończenia tomu pierwszego "Sprawy Światowej" przyniosły obalenie caratu, rozkucie kajdan Rosji, złamanie potęgi Germanji, Austrji, wyzwolenie ludów, nowe prawdy dziejowe i w myśl ich nowe kształtowanie się losów świata. Płomienie wojny, męka przeżyć, żar przeobrażeń gwałtownych obnażyły jak nigdy dziejowe dusze narodów, zdarły pozory, dobyły na jaw głębie i kazały im głośno mówić. Wynurzyły się na powierzchnię i uderzyły o siebie bojowo dwa światy ludzkie tak różne, tak skrajnie odmienne, tak sprzeczną etyką hodowane i karmione, że porozumienie wszelkie okazało się niemożliwem, jedynie miecz i śmierć za swe odrębne wiary decydować zaczęły. I widzimy tak jaskrawo, jak nigdy chyba dotąd w dziejach powstający dziki, ciemny, nieokiełznany Wschód z całą swą destrukcyjną, morderczą treścią przeciwko długo pielęgnowanej, ideałami chrześcjaństwa karmionej, wytwornej cywilizacji Zachodu. Wstaje zjawisko straszne, nieznane w swej treści— "bolszewizm" Rosyi. Padły więzy caratu, trzymające w ciemności i zduszeniu porywy i bunty łamanego ducha narodu, wyzwoliła się jego chora, zatruwana dziejową poniewierką jaźń. Patrzymy na wylew ropy z zamkniętego kotła instynktów ludzkich, nie modelowanych nigdy miłującą ręką cywilizacyi, a dziś mszczących się żywiołowo za to pokrzywdzenie swe i niosących w darze światu ruinę, mord, pastwienie się.

Czem jest szalejący dziś i groźny niesioną zagładą "bolszewizm" Wschodu?

Mówi on głośno rozpaczą i krzykiem olbrzymich, zaniedbanych pokrzywdzonych mas, ślepych w ciemności swej, dzikich w nienawiści zbiorowej, burzycielskich w proteście i buncie wiekowego ujarzmienia. Co dała im ludzkość, czem je karmiła? Co dawał im carat wiekowy — jego zbrodnie, knuty, więzienia, terror? Łamany duch ludzki protestuje krwią i zniszczeniem świata, którego nienawidzi. Wielkie, moralne prawo bytu niesie następstwa niezłomne swego zaprzepaszczenia i pohańbienia w duszy miljonów. Zasadnicze prawo życia — miłość — legło zdeptane tyranją autokratów, godność człowieka stała się przedmiotem manipulacyi nieludzkich władzy i ujarzmienia. Eksperymentowano straszliwie wieki całe, aż dusza zbiorowa stała się jedynie buntem, żądzą zemsty i okrucieństwa.

To właśnie przedstawia światu dziś szalejąca anarchja w Rosji po krótkim okresie swobody i planowanej budowy. Wątła pokrywa kultural-

nej inteligencyi, ubogiej w mocną wolę i wiarę przyszłości zapadła się szybbo pod naporem żywiołów z dołu, nie znających nigdy prawa i obowiązku moralnego, więc pędzących szybko na oślep po swem wyzwoleniu nagłem. Chwila wołała potężnie o opanowanie chaosu, o stworzenie ratunkowych, kierowniczych więzi. Rosja—jarzmem hodowana—nie mogła się zdobyć na tę twórczą, celową, obezwładniającą chaos wolę, zdolną przywrócić ład, zcementować anarchję jedną wielką ideą narodu, gdyż na to potrzeba było pracy i kultury wieków. I oto widzimy, jak przyszły z zewnątrz siły dwie: jedna — od strony, pchającej zbrojnie ku zagładzie Rosję, druga — od strony dawno drążącej na próchno jej duchowe pokłady, zaś obie sprzymierzone, bratnie. Wyciągnęła się opancerzona, brutalna pięść Germaji i spotkała w drodze, splatając silnie ze sobą wzajem — ślizką rękę nawykłego do działania w ciemni i tajemnicy — Izraela. Miecz germański, morderczy, rzucający się na podbój świata materjalny natknął się tak w Polsce, jak w Rosji na tę siłę drugą, godną siebie, choć przedtem pogardzaną, idącą również na podbój świata od wieków przez ciche, tajemnicze sączenie trucizn zabójczych w ideały, wolę i zdrowie ducha narodów aryjskich.

Dwa światy niszczycielskie, anty-chrześcijańskie zwarły się i poszły sprzymierzone silnie na podbój świata, stanowiąc destrukcyjną siłę jedną. Germanizm i żydostwo objęły kierownictwo rozkładowe spraw Rosji, stając na jej ciemnych, ogłodzonych obszarach w całej swej realnej grozie i strasznej, krwawej rzeczywistości. Nie zamykajmy oczu i nie zasypujmy wielkiej prawdy małymi kamykami i piaskiem chwilowego uspokojenia. Są to rzeczy i sprawy światowe, wołające o radykalne leczenie. "Bolszewizm" rosyjski, opanowany i wiedziony na rozkład świata przez żydów-inspiratorów, wodzów, pchnięty w życie potężną siłą niemców dla celów własnych — stoi dziś przed narodami, jako wzbierający zamach światowy i katastrofa groźna jutra najbliższego, lub jakiego jutra dalszego, odsuniętego może na razie. Widzenie więc jasne prawdy konieczne jest, obok środków ratunkowych, nieodłożnych.

Chrześcjańska cywilizacja Zachodu, w znoju wieków, szczebel po szczeblu dążyła do podbicia pod prawo moralne i okiełznania ślepej bestyi w człowieku, gotowej zawsze do czynów dzikości, zbrodni, ruiny. Cywilizacja ta walczyła o to stulecia długie, budując ideały wzniosłe, tęsknoty i szczyty promienne ludzkiego ducha. Z dorobku tego i pracy ciało wzięły na siebie — moralność, społeczeństwo, rodzina, prawa jednostki, narodów itd. Te wszystkie zdobycze świetne ludzkości legły na fundamencie nauki Chrystusa, nasiąkłe ideą przewodnią — miłości i braterstwa ludzi. W całej tej wielkiej twórczej pracy długich stuleci żydzi żadnego udziału nie brali.

W przeciwieństwie do dróg tych i celów stał zawsze zamknięty, egoistyczny, nienawidzący świata Ewangelji — Izrael, którego psalmista i

dziś śpiewać nie przestaje do wtóru z całą duszą odrębną żydowstwa we wszystkich częściach świata: "Izrael, Izrael — uczyni Pan narody podnóżkiem woli twojej." Zamach militarnego podboju i zawładnięcia światem przez Germanję stał się widomą, krwawą katastrofą świata, zamach drugi, tajemniczy — zduszenia chrześcjańskiej cywilizacji świata w morderczych splotach niemiecko-żydowskiego sprzysiężenia — płynie brudną, pełną krwi i zbrodni falą "bolszewizmu," wiedzionego i wspomaganego przez te dwie siły ciemne świata. Czego nie sięgnął, nie ubił morderczy miecz Germanji, tego dokonywa perfidja szerzonej złotem przedajności, oraz hasła wywrotowe, podkładane sprytnie pod ślepe, dzikie instynkty mas. Na rozkład duszy rosyjskiej pracowali żydzi lata długie pod ciemną pokrywą caratu, obecni wśród klas wszystkich narodu, drążąc w liberaliźmie rzekomym podstawy wiary wszelkiej, prawa i moralności, niosąc anarchję postępową w zwątloną duszę "poddanego" rosyjskiego i zamieniając ją na próchno sypkie bezwoli i negacyi.

— "Burzyć — — burzyć wszystko" — oto było hasło, wpajane przez nich w duszę rosyjską, zaś kwas ich gryzącej satyry rozkładał wszystko, nic w zamian nie wznosząc. Była to siejba długa rozkładu, która plon wydała straszny w chaosie i zamęcie zdarzeń przebudowy dziejowej. Wypłynęli w niej wnet na czoło sprytni agitatorowie, przebrani w maski imion rosyjskich, oparci o miecz Germanji i tajemnicze złoto, obok milczącej, solidarnej, a pomocniczej siły, czynnego wszędzie żydostwa świata. Chwycili oni w swe ręce rozbujałe wodze anarchji i pchają odtąd Rosję stale i fanatycznie coraz niżej i niżej na drogi rozkiełznania instynktów burzycielstwa i demoralizacji. Wynurzają się na szeroką widownię imiona nieznane dotąd nikomu: Lenin (tatarzyn) i Trotzki (Braunsztejg-żyd) nie mający skrupułów żadnych. Sprzeciw każdy i odruch lepszych sił Rosji ubijają terrorem i zalewają krwią, wytaczaną obficie z powalonego cielska rosyjskiego olbrzyma, na powierzchni którego grasują mordercze gwardje czerwone, stworzone hojnością nagrabionego złota i swobodą rozkiełznania bezgranicznego. Jesteśmy świadkami zaiste niesłychanej hańby dziejowej, którą Nemezys historji sprowadziła na zbrodniczą wielkość Rosji, dając jej w chwili przełomu i wyzwolenia z kajdan obcych, tych—bez zasługi i imienia żydowskich przybłędów—jako wodzów i dzierżycieli losów narodu. Hańba taka godna jest całej, pełnej krwi i zbrodni czarnej karty dziejów Rosji.

Skonstatować też trzeba zdumiewający bezruch opinji i sądu świata, który w obec tego destrukcyjnego morza przypływu, idącego na zagładę kompletną najwyższych dóbr świata chrześcjańskiego, w obec proklamacji mordu i ruiny — zachowuje haniebne milczenie i nie piętnuje po imieniu przywódców istotnych, chowających się przebiegle za "kamuflaż" przybranych nazwisk rosyjskich. Czy hypnoza trwogi i poddanie się infekcji judaizmu objęły świat chrześcjański już tak dalece, że niemoc i zwątpienie rzuciły serca narodów aryjskich w bezruch i milczenie?

Jesteśmy we wrzącym ośrodku groźnego zamachu światowego, który przeszedł nawet oczekiwania twórców swych — urzędowych sił Germanji i je zatrwożył. Narzędzie użyte przywódców żydowskich dla ubicia Rosji rozkładem okazało się wkrótce tak potężnem, iż przestało oglądać się na swą protektorkę. Owszem — sunąc spienioną falą przez zanarchizowaną Rosję dalej — na Zachód, zabierając po drodze zgraje hajdamactwa Ukrainy, tłumy głodnych, zdemoralizowanych jeńców, maruderów Austrji, Węgier, Czech, Lotwy, Finów etc.—uderza brudnym zalewem swym w rewolucją dyszące ziemie nawet Germanji, gdzie "bolszewizm" obosieczny gniazdo swe wije w partyi Spartakusów dowodzonej przez Karola Liebknechta i żydówkę — Różę Luksenburg, zamordowanych przez tłum Berlina, gdy jednocześnie rząd rewolucyjny Germanji zamknął przed propagandą "bolszewizmu" granice Niemiec, oraz zabronił przywozu rubli rosyjskich, wysyłanych masowo na ręce ambasadora Rosji w Berlinie żyda Joffe. Przywódcy bolszewizmu tryumfują jednak, gdyż ośrodki haniebnego ruchu rozkwitają, jak bąble trujące choroby wewnętrznej w miejscach świata najrozmaitszych, dalekich od siebie. Infekcja moralna szerzy się błyskawicznie, pchana gorączkowo złotem, terrorem, demoralizacją, fanatyzmem najbardziej zaniedbanej klasy świata — proletarjatu międzynarodowego.

Ustami swych namiętnych rzeczników i całej falangi agitatorów, niemal wyłącznie żydów "bolszewizm" woła o prawa swe naczelne, jedyne dziś dla ludzkości i zamachem masowym chce chwycić rządy narodów w swe ręce, zastępując własnym krwawym terrorem zaledwie obaloną tyranję autokratów. Ideologję—nieobecną w bolszewiźmie zupełnie—starają się narzucić i wytworzyć żydzi-kierownicy, wysuwając sprytnie przed apetytami dzikich mas prawo do ruiny i mordów w celu zniwelowania obszarów caratu pod siejbę nową. Widzimy wyzwalające się ostrze drugie tej samej osi krwawej stuleci — tyranję klasową, idącą na zmianę tyranji carów, kajzerów i szukającą gniazda dla siebie już nie na obalonych szczytach dynastyi, lecz w nizinach ciemnych dźwigającego się z głębin życia — proletarjatu miljonowego.

Na zmianę więc zbrodni starych imperjalizmu pchają się na widownię dziejów zbrodnie nowe wydziedziczonych klas. Obok podziału ziemi, zniesienia posiadania, proklamują one usunięcie różnic nie tylko wychowania, kultury, ale i wartości umysłowej, więc tępienie intelegencyi, ludzi nauki, wiedzy.

Dokument taki został wydany w Petrogradzie podczas grasującej tam cholery, zaś nakazywał on mordować lekarzy bez sądu, jeżeli wyleczyć robotników nie potrafią, dalej zalecał tymże, by chodzili po domach inteligencyi i zabijali bez sądu osoby podejrzane. Proklamację tę podpisał żyd-przywódca, rozwijający terror najstraszniejszy, zaś zabity wkrótce przez rosjankę-rewolucjonistkę, za co wymordowanych zostaje zbiorowo 500 osób,

zostawia miljonowy fundusz nagrabiony z nędzy ludu—ten obrońca praw proletarjatu... Wydane w okresie głodu rozporządzenia władzy co do żywności podzielone są na klasy, które wyraźnie mają na celu umorzenie głodem inteligencyi w Rosyi. Tak gospodaruje niemiecko-żydowskie sprzysiężenie, dążąc jawnie do zniwelowania wszystkiego pod siew nowy planowy rasy nad-ludzi.

W pierwszym rzędzie jako sprzeciw milczący na drodze morderczego pochodu "bolszewizmu" stają ziemie dawnej Rzeczpospolitej Polskiej, pojone od wieków żywą nauką Chrystusa, nie znającą podziału między gorącem wyznaniem ust a czynną, budującą wolą ducha. Ten świat miłujący przedmurza wiekowego chrześcjaństwa staje oko w oko z dziką nawałą, niosącą hasła straszliwe nienawiści klasowej, ruiny, śmierci. I padają polskie wsie, osady i dwory pod równającym wszystko nożem "bolszewizmu." Z wyciem orgji wyuzdania, z żagwią pożarów w ręku i nożem skrytobójstwa suną oszalałe tłumy od groźnego zawsze Wschodu na ruinę i zniszczenie całej kultury polskiej, zasadzonej z trudem i ofiarami wieków. Ziemie Białejrusi, Litwy, Wołynia, Podola, Ukrainy stają się areną zapasów nieludzkich, zbrojnych tłumów z ludnością cichą, bezbronną zupełnie. Polska pomocy żadnej dać im nie mogła, gdyż wyzutą została ze wszelkiej siły zbrojnej, walcząc w armjach zaborczych, zaś ziemie jej własne w żelaznych kleszczach uwięzione trzymała Germanja, paraliżując myśl wszelką ruchu wolnego ku obronie kresów skierowanego. Na straży więc przed zalewem prowokującej zuchwale zbrodni i anarchji stanęły w narodzie jedynie wola niezłomna i duch bohaterski, entuzjastyczny wiekowych rycerzy chrześcjaństwa i ludzkości. O wolę tę—jak djament twardą—rozbijało się zawsze całe zawzięte drążenie myśli żydowskiej od wieku, o wolę tę kruszyły się w proch zakusy caratu i cała perfidja knowań zaborców, o wolę tę uderzyła dziś falanga wysłanników żydowskich z Rosji, niosących zatrutą siejbę "bolszewizmu," za którym pomocniczo suną hordy najemne Gwardji Czerwonych i tłumów rozbójniczych. Pogromy straszne, urągające naturze ludzkiej, przeciągają jak zbrodnia obłędna przez ziemie polskie, zaś straszliwe męczeństwo Kałusza, Sławuty, Mikuliniec, Stanisławowa urągają potwornością swą w tem morzu bulgoczącem krwi i ruiny.

Opinja świata milczy wszelako, głos oburzonej ludzkości nie podnosi się i nie piętnuje. Milczenie dziwne, tajemnicze okrywa każdą krzywdę i mękę polską, zaś cień choćby sprowokowanej fałszem winy względem żydów podnosi burzę krzyków i napaści na naród męczeński, dźwigający się z trudem niesłychanym ze swej pościeli śmiertelnej.

Polska ma wrogów potężnych, fanatycznych, zawziętych, trzęsących prasą i kapitałami, zaś ten sojusz niemiecko-żydowski gotów ubić zawsze każdy przejaw jej życia, kultury, zasługi. Niemniej groza "bolszewizmu" przewalając się przez dawne ziemie Polski, sięga już granic Zachodu, pla-

cówki swe rozrzuca daleko i blisko wśród głodnych tłumów Niemiec, Austrji, Węgier, Anglji i Francji nawet, wysłanników swych czynnych deleguje do Czech, Węgier, Rumunji, Polski, zaś najobficiej może zaludnia nimi robotnicze, wielkie centra Stanów Zjedn. gdzie pod "kamuflażem" stowarzyszeń rozmaitych i nazwisk przybranych rozwijają żydzi masowo destrukcyjną robotę swą. Robota ta ujawnioną i odkrytą w Ameryce została w wypadkach wielu, zarówno jak i służba na dobro Germanji w tej wojnie świata. Prasa jednak zgłusza wnet wieści znamienne, rewelacje nawet czynione przed kongresem ucisza się szybko, bez rozgłosu, gdy jednocześnie podnosi się stale ofiary żydów na cele społeczne, lub narodowe, co jest nikłym zaledwie odsetkiem funduszów miljardowych, gromadzonych tu przez żydów, którzy żadnej twórczej, ciężkiej pracy w kraju tym nie pełnią, lecz obracając sprytem swym, dorabiają się kapitałów z niczego i szybko niezmiernie, podczas gdy emigranci narodów innych — Słowiańscy zwłaszcza — znojem swym, nędzą, ofiarą zdrowia i życia budują realne bogactwo i potęgę ekonomiczną przybranej ojczyzny. Groza "bolszewizmu" uderza coraz silniej o brzegi wolnej Republiki, zaś posłowie Stanów konstatują przed kongresem rosnące prądy wywrotu i rozkładu, wołając o szybkie środki zaradcze. Zaznaczyć w miejscu tem ku otusze trzeba, że jak dotąd rewolucyjne nawet i niosące hasła ostrej przebudowy stronnictwa, jak — partje socjalistyczne, robotnicze i odłamy ich rozmaite — odwracają się przeważnie ze wstrętem od tego wylewu elementów zbrodniczych, niosących zagładę wszystkiemu, prócz własnej jedynie—przeznaczonej do rządów i używania partyi "bolszewickiej."

Mamy więc zgrupowanie świata wyjątkowo jasne i znamienne. Po stronie jednej widzimy siły anty - chrześcijańskie, destrukcyjne, wyzute ze wspólnej etyki i ideałów ludzkości, czyniące zamach śmiertelny na swobody i ducha narodów, na ich kulturę, prawa i posiadanie. Po stronie drugiej zgromadzone są przodujące narody świata, mające za sobą wieki zasług, swobód i ideałów. Zakon Prawa, wyznawana Ewangelja Chrystusa stoi nad nimi i modeluje dążenia i czyny. Dymią jeszcze straszne, krwią ofiarną zlane pola bojowników za prawo łamane i sprawiedliwość, wielki ołtarz umęczonej ludzkości goreje. Unoszą się tchnienia przedśmiertne obrońców ideałów i dóbr nieśmiertelnych rodzaju ludzkiego, w powietrzu drży jeszcze krzyk ich rozpaczny o prawa ludów i swobodę. Tu wstaje świat nowy — wstać musi świat wielki, szeroki człowieka — Ducha, który rozwinie sztandar słoneczny pokoju, przekreśli zbrodnie i gwałty, podniesie z prochu deptany zakon braterstwa i wcielenia chrystyanizmu w życie ludów.

Chwila wyroczna, dziejowych następstw pełna.

Równość, prawo, wolność, współpraca przestają być dźwiękiem kłamnym ludzkich ust, lecz stać się mają wyznaniem gorejącem i treścią żywą ludzkich dziejów. Na zakład tego nowego, rodzącego się porządku świa-

ta, tego przymierza ludzkości z łamaną dotąd brutalnie Ewangelją dźwigają się z jarzma narody zabijane: wstaje męczeńska, spiskiem zbrodniczym rozdarta Polska, stratowana Serbja, gwałceni Jugo-Słowianie, budują wolność państwową Czechy i Słowacy. Mordowana przez wieki Armenja ma dostać bezpieczeństwo i swobodę, a nawet dach własny i schron wskrzeszony i dany sobie po wiekach ma mieć Izrael, wędrujący dziś pasożytniczo po świecie całym.

Słuszne to — wspaniałe i sprawiedliwe. Narody odetchną nareszcie, a chore, kaleczone krzywdą i poniewierką ich dusze wrócą do stanu zatraconego zdrowia, szczęśliwości, równowagi. Wierzyć trzeba, że zamknięta w sobie, egoistyczna, nienawidząca świata dusza Izraela otworzy się też i przyjmie być może uczucia wielkie, święte, zawrze braterstwo miłujące z narodami, które jedynie prawo daje do wspólnych, owocnych prac i dążeń. Dziś jednak judaizm szerzy infekcję złowrogą groźną dla dóbr najwyższych ludzkości, przeto ma ona obowiązek i prawo bronić się i mieć oczy szeroko otwarte. Palestyna jest ratunkiem koniecznym nietylko dla separatystycznych, negatywnych celów żydów, lecz i dla obrony przed zatruciem tem duszy aryjskiej, dotkniętej już i uszkodzonej żydowskim kwasem rozkładu. Wielki bój zmagających się biegunów osi dziejowej idzie więc morderczo dalej i zapasy swe skupia na groźnej zawsze linji Wschodu ciemnego, opasującego Polskę przedewszystkiem, jako placówkę wysuniętą sił walczących Zachodu. Na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej świat mógł widzieć całą obłędną zbrodniczość komuny proletarjackiej, ciągnącej z Rosyi, której ofiarą padło mienie, życie i kulturalny dorobek tysięcy polskich obywateli. Nie wątłą stalówką, lecz ostrzem sztyletu, maczanego we krwi polskich męczenników bez liku, zarówno cywilnych, jak duchownych — trzebaby ryć i utrwalać w granicie hańbę i zbrodnie niesłychane ludzkich, zezwierzęconych zastępów. Ta orgja szalejąca bestjalstwa, pijącego chciwie z czary krwi ludzkiej, tortur, męki, rozpusty i wynaturzenia wykazuje dowodnie, czem być może nieokiełznana prawem i ideałami dzika głąb ludzkich dusz i ślepe okrutne wyzwolenie instynktów. Padają trony, łamią się kajdany, skuwające wolność narodów, lecz oto wstają i kują się w ogniu nowej chwili kajdany bodaj straszniejsze, bo idące na ujarzmienie i okaleczenie potworne ludzkiego ducha.

ROZDZIAŁ II.

Zdrady i Zbrodnie Żydów

Konstatowaliśmy już w tomie pierwszym "Sprawy Światowej" głębokie przeciwieństwo duszy polskiej i żydowskiej, biegunowo różną ich etykę jak i charakter, gnący się zawsze niewolniczo przed kultem siły brutalnej. Zmienne koleje wojny światowej przerzucały w Polsce żydostwo to na tę, to na ową stronę, zależnie od chwiejącej się szali zwycięztw. Stali oni z oddaniem pozornem—jak wiemy—po stronie Rosji, lub manifestowali niby na cześć wyzwalającej się Polski, walcząc jednocześnie całą siłą przeciwko jej niepodległości, aż nareszcie spadły maski przybrane, zaś sympatje swe i służbę złożyli mocno po stronie jednej, dawno ukochanej — po stronie brutalnej Germanji. Radość ich, idąca zuchwale na spotkanie okrutnych zaborców Polski — Niemiec i Austryi — wybucha bez skrupułów żadnych po zajęciu Warszawy przez armję niemiecką, zaś Lwowa odebranego Rosyi przez wojska Austryi pod wodzą Ks. Fryderyka Habsburga, nazwanego przez ludność "katem Polski." Zdegenerowany Habsburg o jedną czarną kartę więcej zapisał w dziejach dynastyi tej przez swą niewdzięczność i zbrodnie popełniane na zawsze wiernej, lojalnej, szczerze oddanej ludności Galicyi.

Wysługiwanie się żydów nowym władcom wyraziło się w dzielnicy tej nietylko w zgiełkliwych manifestacjach, entuzjazmie, kwiatach etc. —lecz zapisało się haniebną listą szpiegostwa i denuncjacji, rzucanych na ludność polską w masie donosów, kierowanych na ręce władz Niemiec i Austryi. Było to tak masowe i namiętne, że zniecierpliwiło nawet austryackiego generała Rimmla, który ze wstrętem, publicznie wskazał we Lwowie na żydów, jako naganiaczy do prześladowań i wydania tysięcy dekretów śmierci i uwięzienia polaków. Las szubienic szedł za krokami zwycięzkich austrjaków przez ziemie polskie, bestjalstwo postępowania władz Austryi, ich cynizm i okrucieństwo nie mają godnego porównania, chyba sięgniemy do najść ongi krwawych tatarów i zaporożców. Zapisały się szczególnie haniebnie nazwiska generałów Austryi jak Dankla i innych, rozbijanych i pędzonych w potyczkach wielu, zaś używających bezkarnie odwetu na ludności polskiej, w której widzieli wciąż zdradę. Prześcigali się w okrucieństwach zwłaszcza madziarzy, słynni honwedzi Węgier i — niestety — w owczą skórkę przyjaźni długo przebierający się — czesi. Pastwiono się nad ludnością wiejską, miejską, duchowieństwem, szlachtą, równając wszystkich massowo na szubienicach, na których, jak stwierdziła komisja prawnicza Koła Polskiego w Wiedniu — powieszono za wyrokiem sądu doraźnego 34,000 skazańców w Galicyi samej... Ile zgła-

dzono bez sądu — tego obliczyć niepodobna. Rynki miast zapełniano nieraz tłumami nagich, powiązanych kobiet, otoczonych żołdactwem niemieskiem i austryackiem, z bronią gotową do strzału przy sprzeciwie najmniejszym w obec ich gwałtu...

Tak dziękował czarno-żółty rząd za przysłowiową wierność Galicyi dla państwa i tronu. Do zbrodni 1846 roku, polityki Metternicha i całego wyzysku ekonomicznego Galicyi dodawał jeszcze tę ostatnią czarną kartę swych rządów.

Żydzi specyficzną polityką swą, gnąc się nisko przed zwycięzcami i niosąc im służbę zdrady — potrafili zawsze nietylko bronić siebie, ale stać się jeszcze protegowanymi w ręku wrogów Polski. Po zajęciu więc Królestwa Pol. i podziale go na dwie okupacje — Germanji i Austrji — gdy zaborcy rzucili się do terroru nad ludnością kraju, urzęda wszystkie niemal w administracyi oddane zostały w ręce wiernych żydów. Podjęli oni orgję drugą — dewastacyi ekonomicznej, urągającej prawom wszelkim.

Gdy oficerowie austrjaccy zdzierali ostatnie obrączki z palców kobiet polskich, mordowali i rabowali, zaś towarzysze germańscy dekorowali opuszczane sioła i wsie polskie rozkrzyżowanemi na wrotach ciałami dzieci i kobiet z poobcinanemi piersiami, jednocześnie żydowscy urzędncy, agenci, naganiacze wydzierali kęs chleba ostatni i kroplę mleka od ust polskiej, mrącej w konwulsjach głodu dziatwy bez liku. Grasowała zwłaszcza chciwość żydów ślepa, zuchwała w części Polski austrjackiej, skąd wszystko niemal skupowane za bezcen, lub wydzierane szło na rynki głodne Wiednia, niosąc drapeżnym handlarzom fortuny, czynione na poczekaniu. Niemcy — przemysłowi bardziej — demontowali sami fabryki polskie, niszczyli i wywozili maszyny, całe armje głodnych robotników polskich wysyłając na roboty do Germanji, w straszliwe niewolnictwo XX wieku cywilizacyi świata. Cyfra dosięgła 1,200,000 jarzmionych gwałtem ludzi.

Jednocześnie szły nieskończone procesy o "zdradę" polaków, sprowokowane donosicielstwem żydów na gospodarzy kraju, podczas gdy skargi polskie masowe na operujące szajki żydowskie zakupna i ukrywania żywności spotykały się z cynicznem lekceważaniem władz, kończących się najczęściej dla polskich skarżycieli uwięzieniem, lub pobiciem. Grasowało i obrastało w złote pierze zwycięzkie, panoszące się bezkarnie żydostwo. Na ulicach Warszawy paradowali arogancko w tym samym czasie wysłannicy żydów z Berlina — taki: Max Kohen, lub Moritz Pinebs i inni, którzy przyjeżdżali badać stosunki "uciemiężonych" żydów Wschodu. Dowodzili oni rządom Niemiec i Austryi, że chmary żydów w Polsce, wykarmionych chlebem i spasionych bogactwem kraju — stanowią fun-

dament najpewniejszy pod panowanie Germanji, na którym ona głównie oprzeć się powinna. Czyniły też władze okupacyjne wszelkie udogodnienia żydom, dając im protekcję wyjątkową, obok zaufania bezwzględnego.

Prócz ruiny materjalnej kraju uznano za konieczne objąć troskliwą pieczą drukowane słowo polskie. Tę służbę szpiclowską podjęli wyłącznie niemal żydzi w zaborach polskich. Dorównać w przenikliwości chwytania w lot wszystkiego, samego odcienia choćby myśli — nikt im nie mógł istotnie, to też dusili oni — obok pomocników swych godnych rusinów — prasę polską tak, iż najlojalniejsze pisma świeciły przez pół nieskalaną białością, zaś inne zawiesić musiały swe wydawnictwa. Każdy wolniejszy oddech polskiej myśli ulegał bezlitośnemu ubiciu przez ręce, wdrożone już do trzymania w Polsce niewidzialnej, ostrej cenzury nad odruchem każdym wolnego słowa polskiego.

W obec pokrewieństwa natur tak głębokiego i służby tak oddanej na polach wywiadowczych i rabunkowych nic dziwnego, że w stolicy Polski, w murach wielkiej synagogi nastąpiło nareszcie uroczyste zbratanie dwuch potęg wrogich polskości i chrześcjańskiej cywilizacji. Miało to miejsce we wrześniu r. 1918 w uroczysty dla żydów "Dzień Sądny," obchodzony rok rocznie, gdy w mury bożnicy wstąpiła manifestacyjnie cała generalicja najwyższych dygnitarzy Germanji, przyjmowanych uroczyście przez rabinów. Jednocześnie z tem obowiązywał w Warszawie surowy zakaz dla armji Niemiec, by nikt z żołnierzy nie śmiał wstępować do katolickich świątyń polskich.

Jedność zresztą żydostwa z Germanją, przypieczętowana uroczyście w stolicy Polski, datuje się od lat dawnych, ujawniana stale w zatargach niemiecko-polskich. Dzieje powstania polaków w r. 1848 pod Mirosławskim zapisują haniebne sceny pastwienia się żydów nad powaloną rewolucją polską. Dochodzili oni do gwałtowności takiej, iż rzucali się na prowadzonych jeńców polskich, bili ich, pluli i byliby mordowali, gdyby nie eskortujące władze niemieckie. Postawa ich w obec polaków była tak nienawidząca i zdradziecka, że pułkownik niemiecki von Brandt w pamiętnikach swych piętnuje ją, jako "głęboką, moralną nikczemność żydów." Wszelkie jednak głosy takie i sądy umieją żydzi uciszać szybko i zaprzepaszczać.

Co do objawów zdrady i denuncjacyi, której występy haniebne przytaczamy z tej wojny świata, to zaznaczyć trzeba, iż nie są one bynajmniej nowością w charakterze dziejowym żydów. Fakt znikczemnienia ducha ich w wysłudze wiekowej przed każdą siłą, zapisuje polski żyd Nussbaum w swych dziełach, podając cyfrę 1300 żydów, straconych na rozkaz znakomitego wodza polskiego Stefana Czarnieckiego za szpiegostwo i służbę na rzecz Szwedów podczas rozpaczliwych wojen polsko-szwedzkich. Drugi znany historyk polski doby obecnej, też żyd z pochodzenia — dr. Aszke-

nazy — szeroko pisze o wysłudze żydów w Polsce podczas wojen Napoleonowskich na rzecz wrogów cesarza i Polski, zaś H. Mościcki konstatuje grasujące szpiegostwo żydów na Litwie w okresie panowania i prześladowań Katarzyny II. W czasach nowszych, w powstaniu roku 1831 cała prawie tajna policja rosyjskich katów w Polsce, niosąca dzieło prześladowań i męczeństwa składała się w ogromnej przewadze z żydów polskich, podszywających się jak zwykle pod przybrane polskie nazwiska. Mamy więc taki szereg: L. Hansztejn—vel Lewek Dybek; Wincenty Makowski—Mordka Szmulowicz; Kropiwko—przedtem Graf; J. Jakubowski—vel H. Bajer; Rozengold—bruder Janikowski itd.

Zapytać wolno, co w obec tych faktów życia czyni i jak reaguje Polska i naród polski cały?

Co do przeszłości nie chcąc powtarzać się, przypomnieć tylko musimy, że pierwsze prawo w świecie, biorące w obronę żydów, wydane zostało w Polsce w r. 1096 przez króla Piasta, które uznaje zupełną odrębność żydów. Rozszerza je Kazimierz Wielki w r. 1347, gdy stosy i topór katowski, oraz pogromy masowe gnały znienawidzone żydowskie masy przez Europę zachodnią, pozbywającą się ich przezornie.

Następni królowie potwierdzali tylko i rozszerzali przywileje żydów, dając im faktycznie obronę praw o wiele lepszą, niż mieli polscy wieśniacy i mieszczanie, którzy w obec roznącego obsadzenia miast przez żydów podnosili nieraz skargi, zawsze przebiegle przez żydów udaremniane. Z obsadzonych przez siebie gęsto miast poskich przenoszą się żydzi w wieku XVIII do wsi, dzierżawią karczmy, biorą w swe ręce monopol wódki, rozpajając i demoralizując lud wiejski wielu ciemnemi procederami, jak to: passerstwo, kradzież, lichwa, demoralizacja, rozpusta.

Konstytucja 3 Maja 1791 r. nie zapomina jednak o żydach, otacza ich nadal opieką prawa, planuje przytem skierowanie żydów na wieś do pracy na roli i w tym celu uwalnia ich od obowiązków wielu. Dzieło konstytucyi zapadło się pod ciosami wrogów, mimo to wódz narodu Kościuszko pamięta o żydach w chwilach tragicznych walk Polski i mówi o nich w swym znanym manifeście, wzywając do szeregów.

Zaledwo powstałe po rozbiciu państwa Księztwo Warszawskie w r. 1807 zapewnia żydom prawa obywateli, które jednak wkrótce odbiera im car Aleksander I. Stojące na skraju przepaści Królestwo Poskie w obec gotującego się powstania korzysta z pierwszej możliwości stanowienia praw i przez usta dyktatora marg. Z. Wielopolskiego proklamuje równe prawa żydów-obywateli w r. 1862. Wspomniane uprzednio powstanie w Poznańskiem w r. 1848 złożyło na ratuszu miejskim deklarację praw, w której są słowa następujące: "braciom-izraelitom zapewnia się korzy-

stanie z praw równych obywatelskich." Zaś ci sami "bracia" pluli w twarz bojowników o wolność i denuncjowali wodzów walki bohaterskiej.

Są to niezłomne — żelazną ręką dziejów zapisane — fakta.

Strona to polityczno prawna stosunku narodu polskiego do żydów — zaś strona moralna, uczuciowa? Strona ta ducha ludzkiego nigdy u narodu żadnego żydom nic, oprócz pogardy, nienawiści, lub najwyżej obojętności nie dawała. Dokumenty tych uczuć widzimy w literaturze i poezyi rozmaitych narodów Zachodu i Wschodu Europy. Tymczasem w rozdzieranej, padającej wprost pod krzyżem męczeństwa swego Polsce — wstaje cały zastęp pisarzy i pisarek, którzy podnoszą niedolę żydów, bronią cierpiącej ich duszy, wołają o zrozumienie i odczucie. Żadna literatura świata nie obdarzyła duszy żydowskiej obroną tak szlachetną, jak polska, również jak naród żaden w dziejach nie udzielił im chleba i praw tak życzliwie i ochotnie. A za to wszystko — co dają nam żydzi w chwili obecnej przełomu, jak reaguje ich psyche zbiorowa w obec tego długu dziejowego, czem płacą za świadczoną sobie sprawiedliwość wiekową i prawa?

Z poprzedniej analizy i przytoczonych faktów wypływa, iż wizja zmartwychwstającej Polski, jako państwa wolnego — rzuca stale w popłoch całe żydostwo świata, które organizuje na upatrzoną ofiarę namiętną nagankę. Okazało się to zaraz na początku wojny, gdy cała prasa Europy i Ameryki krzyczała głośno o pogromach w Polsce. "Pogromy" — w stosunku do Polski — stały się bojowym koniem żydów, stojącym wciąż w zaprzęgu i uderzającym groźnie w dźwięczny teren ujarzmionej prasy. Gdy nawet kopyta konia tego uderzą fałszywie i napróżno, zaś po wielkim krzyku trzeba się zręcznie wycofywać, zawsze coś na tem hańbionem bezkarnie imieniu polskiem zostaje i drży echowo w powietrzu świata na dobro "biednego" Izraela.

ROZDZIAŁ III.

Zmartwychwstanie Polski a Sprzeciw Żydowski.

Lecz oto stało się najgorsze: padły potęgi centralne, tryumfują zwalczani silnie Aljanci, zbiera się kongres pokojowy, wynurza się dotykalna bardziej, niż kiedy — widoma prawie Polska państwowa. Wyrzuca ona wkrótce z rabowanych swych ziem brutalny najazd Niemiec i Austryi, organizuje rząd własny, porządkuje niesłychanie szybko, mimo ruin, głodu i rozbicia — życie swe wewnętrzne, zaś odarta z możności stworzenia obronnej armji własnej przez obecność na ziemiach swych zaborców — świadkiem jest pędu żywiołowego, samorzutnego zupełnie, w którym obudzony nagle, rycerski duch narodu stwarza sam, jak zjawisko cudowne, bojowe zastępy polskie, walczące na polach rozmaitych. I może niema nic równie wspaniałego w dziejach mordowanej wiekowo Polski, jak ta siła zbrojna narodu, która — jak zjawa cudna, lśniąca bohaterstwem bez skazy — rozkwita naraz z niczego, bez środków i możności żadnych, bez nawoływań i przymusu i sama chwyta obronną straż narodu przed mnogością idących zewsząd wrogów...

Wstaje wielki wicher bojowy, zwołujący polskie, dziedziczne orlęta na obronę gniazda wstającej do życia Macierzy. Chwyta on serca polskie zarówno na obszarach zabitej jarzmem carskiej Rosyi, jak dalekiego Kaukazu, Sybiru, Turkiestanu, na stepach Ukrainy, rozłogach Donu, Chersonu, Kijowa, Odessy, zaś najsilniej może na kresach bojowych Dniepru, Białejrusi, Berezyny, gdzie stwarza przepyszne, zwycięzkie zastępy armji Dowbóra-Muśnickiego. Od Karpat i jego słynnej dywizji Żelaznej Hallera—po morze Czarne, Ural, Wołgę, Murmań i Azjatyckie pustkowia, kończąc porywem do broni szlachetnej młodzi za Oceanem pod przewodem Sokolstwa Polskiego—wieje jeden wicher płomienny, stapiając wszystko w ofiarę przeświętą na rozkucie kajdan Męczennicy dziejowej. Wstaje armja polska rozproszona, lecz duchem i męztwem jednolita, obecna wszędzie, zapisująca czyny bohaterstwa i cnoty w chaosie zbrodni, wyuzdania, krwi.

Przodują niezrównane w swem pięknie Legjony Polskie, stworzone jasnowidzeniem urodzonego wodza i naczelnika — J. Piłsudskiego, który tęsknotę swych nocy i dni tragicznych wcielił w miecz tych oddanych na życie i śmierć Ojczyźnie — Legjonistów-rycerzy. I jeśli jednocześnie jawni i ukryci wrogowie powstają zewsząd i sprzymierzają hańbiąco na ubicie Polski wstającej, jeśli brudne fale "bolszewizmu," wiedzionego i inspirowanego przez brutalne siły Germanji, międzynarodowy judaizm i

moskiewską anarchję grożą zalewem strasznym, to klejnot bez skazy zbrojnych zastępów Polski święci wszędzie tryumf zdumiewający, świadcząc o zdrowiu ducha i sile moralnej głęboko chrześcjańskiej natury narodu.

Czuje to bolszewizm z mętów ludzkich złożony, czują to czynniki wszystkie wywrotu i anarchji, dlatego sprzymierzają się tak silnie, odruchowo, z celem naczelnym — unicestwienia Polski — tego przedmurza Europy. I widzimy, jak rząd bolszewicki pcha wszędzie do armji polskiej i w granice Polski agitatorów swych, złoto i literaturę zatrutą. Czytamy długi szereg wysłanników rozkładu czynnych w Polsce całej, głównie zaś w stolicach, jak: Bruche, Eibenschitz, Rosencweig, Sniger, Mandelbaum, Fuerstenberg, Lichtenbaum, Hanches i innych wielu, pod wodzą kierowników takich, jak: Braunszteig, Karachan, Joffe itd. Sama dostojna siostra dyktatora Braunszteiga-Trotzkiego zjechała do Warszawy z naładowaną kasą i dworem żydowskich pomocników, inne gromady skierowały się do Krakowa, zaś najzuchwalej poczynają sobie żydzi w sojuszu z hajdamactwem Rusi we Lwowie, szerząc propagandę i organizując walki nawet orężne z polską ludnością.

Propaganda bolszewizmu znajduje oparcie szerokie w tłumach jeńców wracających i żołnierzy zdemoralizowanych, ciągnących przez Polskę z Rosyi i do Rosyi. Niosą oni moralne zarzewie anarchji, zdziczenia i rozpaczy proletarjatu głodnego, bezdomnego, dla którego wszystko w życiu pogasło i zczerniało. W tych chwilach najwyższego zdenerwowania ducha narodu, który widzi wrzenie i rodzenie się nowego życia na wszystkich swych polach, zaś jednocześnie dźwigać i organizować musi cały swój byt państwowy, bronić się i walczyć przeciwko naporowi sił wywrotu, oraz wojsk obcych, czyhających na wtargnięcie do Polski w każdej chwili—w takiej godzinie właśnie tragicznego formowania się przyszłości młodzież żydowska w Polsce organizuje drużyny bojowe po miastach polskich i uderza z bronią zuchwale na polskich żołnierzy i ludność z wołaniem nienawiści w młodych swych ustach: "Precz z Polską — Niech żyje Lenin i Trotzki!"

Tak wołają darzeni prawami od wieków obywatele ziemi jedynej, gościnnej zawsze i rzucają się w fanatyźmie dzikim, usiłując rozbrajać żołnierzy, bić i mordować bezbronnych. Zajścia takie miały miejsce w Warszawie, Kaliszu, Łodzi, Lublinie, Kielcach, Lwowie, Wilnie i miastach innych, zaś w Poznaniu żydzi po wyrzuceniu już niemców zabarykadowali się w synagodze i pierwsi zaczęli strzelać stamtąd do polskich oddziałów.

We Lwowie staczali żydzi walki zbrojne z polakami, jednocześnie rabując ludność z żywności wszelkiej, śrubując ceny niesłychanie i tworząc kapitały na głodzie i nędzy mas polskich. W podziemiach bożnicy żydowskiej, jak podawała prasa, odkryto olbrzymie składy nagromadzonych

przez żydów prowiantów, zaś w Krakowie znaleziono składy broni i amunicji, chowanych przez żydów, obok dokumentów stwierdzających uplanowany spisek zbrojny i zamach na ludność polską. Pamiętać przytem trzeba, że Kraków liczy tysiące mrowia żydowskiego, obsiadającego całą handlową dzielnicę miasta zwartą masą, zaś po ustąpieniu władz austrjackich obrona porządku przeszła w ręce nielicznych oddziałów dorywczo tworzonej milicyi obywatelskiej.

Ale o tem wszytskiem, jak i o całej tej robocie żydów wstrętnej, prowokatorskiej, wyzutej z cienia lojalności wszelkiej w obec gospodarzy kraju — nie spotyka się ani słowa jednego w prasie świata. Milczenie głuche pokrywa to zuchwałe rozpasanie żydów, walczących dziś na śmierć i życie wszędzie w celu ubicia Polski zmartwychwstającej. Zaznaczyć musimy, że o ile miecz zbrojny Polski podniósł wszędzie bohaterską obronę praw narodu, o tyle sfery polskie miarodajne zaniedbały w Ameryce zwłaszcza obrony hańbionego imienia Polski przed światem. Ataki napastnicze w potężnej prasie tego kraju obowiązkiem było odpierać stale, wytrwale, źródłowo. Opinja Ameryki zupełnie prawie informowaną co do Polski nie jest. Nikt o to nie zabiega, prócz pojedyńczych występów ludzi dobrej woli, zaś sprzysiężenie niemiecko-żydowskie czyni wszystko, działa szalenie, nie przebierając w środkach żadnych.

Żydzi w stosunku do Polski odrzucili "kamuflaże" wszelkie i maski, zaś po stronie narodu polskiego zostali jedynie ci z nich nieliczni, którzy naprawdę są braćmi naszymi i dziećmi wiernemi Ojczyzny wspólnej. Lecz nie dość jeszcze tej prowokacyi uczuć narodu, rzucają oni naraz w całe to zdenerwowanie i zamęt okrzyk haniebny, chwycony przez prasę Europy i Ameryki o "pogromach" masowych żydów we Lwowie i miastach innych przez morderców-polaków.

Wzdrygnąć się istotnie trzeba przed infamją napaści tak haniebnej, zaś dzieje się to wtedy, gdy wojska polskie, choć nieliczne, ale zwycięskie zawsze wypierają hajdamaków ruskich, dowodzonych przez oficerów austrjackich i niemieckich, a tak bezwstydnie wspieranych przez żydów i zajmują Lwów, pędząc przed sobą rozbójnicze zgraje. W chwili tej właśnie podnoszą żydzi głośny krzyk. Nagłówki czerwone pism amerykańskich hańbę tę szerzą, telegramy podają okropności masakry, zaś przywódcy organizacyi żydowskich w Stanach Zjedn. jak: J. W. Mack — prezes organizacyi syonistów i L. Marschall — prezes Amer. Komitetu Żydowskiego — chwytają w lot tę celowo inscenizowaną kalumnję i ślą wezwania do rządu Stanów Zjedn. i Rady Aljantów w Paryżu, by podjęto akcję ratunkową na rzecz żydów, dodając, iż wierzą oni, że rządy mocarstw w decyzjach swych uznają prawa do niepodległości narodów tych jedynie, którzy kulturą swą okażą się godnymi tej niepodległości.

Zdaje się, iż arogancja i zuchwała czelność żydów nie może mieć już nic sobie równego. Tak mówić śmią oficjalnie w obec świata żydzi i kwestjonować prawa narodu o tysiącoletniej, bez skazy kulturze i przeszłości, w której stał on wieki w obronie dóbr i ideałów świata. I śmią iść z wołaniem o ratunek do Rady Aljantów, do narodów tych samych, których wrogami czynnymi byli przez cały czas wojny, zaś po przechyleniu się szali zwycięztwa wpływ swój, poparcie i solidarność zachowali dalej wiernie dla Germanji i w sojuszu cichym z nią i z "bolszewizmem" idą na znihilizowanie i podbój świata.

I cóż się okazało z całej tej obłędnej iście naganki na polskie imię?

Świadkowie bezstronni naoczni, jak ob. Edward Dackert z Genewy, J. M. Jeffres z "Daily Mail" i inni stwierdzają zgodnie spokojną postawę ludności polskiej, podczas gdy rabunki i mordy popełniali ustępujący z miasta dzikie hordy ruskie, wypuszczeni przez nich z więzień kryminaliści i zbrodniarze, poprzebierani nieraz w mundury polskie, oraz motłoch bolszewicki. Plądrowano sklepy w ogóle, przyczem ucierpiało dużo kupców też polskich, zaś z liczby 2,000 poszkodowanych naliczono 262 żydów. Kres zaburzeniom położyły właśnie władze polskie, gdy wstąpiły do miasta, aresztując bandy i wykonując liczne wyroki śmierci. Postawa władz polskich wszędzie w Galicyi, w obec zaburzeń ostatniej wojny — była tak wzorową, że pisma żydowskie takie nawet, jak syonistyczny "Nowy Dziennik" w Galicyi podawać musiały zbiorowe oświadczenia żydów z miast i wsi wielu o szlachetnem stanowisku inteligencyi polskiej, duchowieństwa i włościan, którzy nie tylko nie napadali, lecz bronili zagrożonych żydów. Pismo to podnosi nawet zupełny brak antysemityzmu wśród ludu polskiego, niezdolnego do mordów i pogromów. Są to świadectwa faktyczne z całego szeregu miejscowości Galicyi. Zdrowie moralne narodu polskie nigdy chyba w dziejach nie było na próbę taką wystawione i nigdy może jeszcze nie wykazało takiej czystości charakteru narodowego i wysokiej kultury moralnej. A jednak hańba płynęła ze szpalt prasy świata na imię narodu, któremu właśnie szkodzić usiłowano w chwili ważenia się całej przyszłości jego. Protestować musiał zbiorowo Komitet Narodowy Polski w Paryżu, stwierdzając źródłowo całą fałszywość napaści. Protestowała też łączna rezolucja Polskiego Wydziału Narodowego w Chicago i Komitetu Obrony Narodowej przeciwko tym atakom, prosząc Rządy Stanów Zjedn. i Aljantów o wysłanie międzynarodowej Komisyi w tej sprawie do Polski, oraz wzywając żydów do złożenia dowodów prawdy.

Zaznaczyć jednak trzeba, że gdy napaść żydowska burzliwym okrzykiem obiegła prasę świata, obrona polska utopiona niemal została w milczeniu, zaś w umysłach mas szerokich pozostać musiał żywym ten krzyk inscenizowany o pogromach w Polsce. Nie poskąpiono nawet hanicbnych illustracyi, a taka "The big stick" w N. Yorku podała wzgórze pokryte

trupami żydów, gdy żołnierz polski stoi obok, trzymając sztandar z orłem białym, zaś szatan niesie i podaje mu wieniec laurowy z ludzkich czaszek... Tak sobie używano bezkarnie tu na polskiem imieniu.

Zapytać wolno — czy jest naród na świecie, któryby w obec prowokacyi tak olbrzymiej, zarówno zewnątrz, jak wewnątrz kraju — pozostał spokojnym i opanowanym? Naród polski jednak pozostał takim i krokiem niezłomnym bojownika dziejowego w milczeniu idzie dalej, rzucając wciąż na szalę czyny sprawiedliwości, zdumiewającego hartu i wskrzeszonego bohaterstwa wieków. Są jednak granice ustępstw i cierpliwości — a muszą być one w sprawach zasadniczych — żelazne.

Gdy wybuch Dreyfusjady przed laty wstrząsnął oburzeniem Francją całą, demaskując groźną infekcję żydowską wśród wojsk Republiki — porwał się naród zbudzony, otworzył oczy szeroko i wziął się do oczyszczania życia swego. Zjawiły się znakomite dzieła pisarzy tej sławy, jak: George Sorel, Sombarth i cały szereg młodych, wykazujących zatrucie judaizmem myśli Europy. Okazało się, że milcząca cenzura żydowska opłotła w XIX wieku myśl cywilizowanego świata, naginała do celów swych wiedzę nawet i jej odkrycia, burzyła uczucia i ideały Europy chrześcjańskiej. O ileż cięższej, bezwzględniej cenzura ta legła i opanowała przebiegle całą bezbronną myśl polską, sącząc w nią infekcję swą i kwas rozkładu strumieniami bez liku.

Dopiero obecnie wraz z opadnięciem kajdan politycznych naród polski, duszony tak potężnie zdać sobie może nareszcie sprawę z grozy straszliwej planowanego podboju duchowego. Naciskany zewsząd i ubijany łącznie przeciwstawiał się potężnie, lecz widzi on teraz dopiero macki rozkładowe, tajemnicze, skradające się cicho do jego serca samego. Gdy zaborcze autokracje głuszyły sam dźwięk imienia Polski wśród ludów świata, potęga żydów w prasie przecinała nici wszelkie, świadczące o pracach, wysiłkach, zasługach i zdobyczach narodu obezwładnionego. Gdy najmniejsze, fikcyjne choćby zadraśnięcia żydów w Polsce umiano wydymać do katastrofy świata niemal, najwspanialsze objawy ducha Polski, jej krzywdy i gwałty srogie grzebane były milczeniem. Kto wie chociażby z lat ostatnich wojny o czynach bohaterstwa żołnierza polskiego zarówno w okrytych chwałą Legjonach Piłsudskiego, jak i w formacjach nowych tak licznych, a porywających pięknem czynów i brawurą rycerską? Kto wie o nieskończonej niedoli ludności polskiej, męczeństwie matek, głodowej katuszy dzieci? Kto wie o mordowanych, oddanych na pastwę zbrodni i lichwy mrących tłumach w Polsce? Prasa Ameryki pisała szeroko, bez przerwy o ruinie Belgji, Francji, Serbji, Armenji, nędzy żydów etc., lecz mało, bardzo mało miała miejsca i ucha dla najstraszniejszego spustoszenia i głodu w Polsce. Wieści te zaledwo przemykały się czasem, jakby ukradkowo, bez echa — nim nareszcie zbawczej obrony ginącego narodu nie

podjął potężny Czerwony Krzyż Amerykański i niezłomny dobroczyńca Europy i Polski zwłaszcza szlachetny bojownik o życie miljonów — Herbert Hoover. Cześć im...

Ubijający imię Polski sprzeciw obecny był tajemniczo zawsze i wszędzie. Zaledwo kilka odważnych pism w Ameryce broniło prawdy i sprawiedliwości, zaledwo kilka szlachetnych szermierzy pióra odpierało czasem bezecne napaści na naród bez winy. Zatruty posiew fałszów leciał daleko, szeroko, dosięgając nawet sfer urzędowych narodów obcych, raniąc dotkliwie czyste imię Polski. W obec oszczerstw tak daleko posuniętych i zawzięcie szerzonych odwołać się musimy do świadectwa jedynie wiarogodnego historyi i przytoczyć dla oświetlenia prawdy fakty i cyfry, nie ulegające wątpliwości żadnej. Oto są te cyfry wymowne dokumentów dziejowych:

Holandja obdarzyła żydów u siebie pełnią praw obywatelskich w r. 1796; Belgja — w r. 1815; angielskie kolonje — w r. 1840; Anglja — w r. 1858; Włochy — w r. 1859; Węgry i Austrja — w r. 1867; republika Szwajcarji — w r. 1874; Hiszpanja — w r. 1876; Bułgarja i Serbja — w r. 1878; zaś państwa Rosji i Rumunji dotąd praw równych żydom u siebie nie przyznały. W całej epoce tej Polska była pod rządami zaborców i praw dla siebie nawet żadnych stanowić nie mogła, gdy jednak za cara Aleksandra II błysnęła na chwilę możność taka w r. 1862—wnet uchwaliła pełne prawa obywatelskie dla żydów w Królestwie, ogłoszone już poprzednio w Księztwie Warszawskiem r. 1807. Stało się więc to ostatecznie na cztery lata tylko później od wolnej, postępowej Anglji, zaś na 12 wcześniej, niż to uczyniła liberalna, niezależna Szwajcarja.

Dla porównania uczuć humanitarnych w Polsce i krajach innych w odległej od nas przeszłości, sięgniemy znów do faktów z historyi jedynie i pozwolimy sobie zacytować tu ustęp ciekawy z historyi angielskiej prof. Gorge M. Wrong'a zatytułowany "*The Expulsion of the Jews—1290*" (str. 107). Brzmi to po polsku jak następuje:

> "Król angielski Edward I. był okrutnym dla żydów, którzy byli obcymi pod względem rasy (szczepu) i religji. Głównem ich zajęciem było wypożyczanie pieniędzy na lichwiarski procent od 30 do 60 od sta i wyżej. Rozumie się, że synowie Izraela bogacili się prędko w ten sposób. Zbierali najpiękniejsze żniwo bez siejby i orania. Po miastach żyli żydzi w osobnych zaułkach, zwanych Ghetto. Prawo zabraniało im posiadania ziemi, i uważało ich za niewolników króla. Lud nienawidził ich bardzo. W roku 1290 spadł na nich cios wymierzony przez Edwarda I. Żaden akt Edwarda nie znalazł takiej popularności u ludu angielskiego i kleru jak wypędzenie żydów. Musieli wszystko pozosta-

wić i wynosić się tylko z tem, co zdołali unieść. Niektóre okręty które żydów z Anglji wywoziły miały dna ruchome, aby całe ładunki żydów w morzu utopić.

Jeden okręt wyrzucił wszystkich żydów na ławę piaszczystą na morzu i kazał im przywołać nowego Mojżesza, aby ich przeprowadził przez wody oceanu do lądu. Przez 300 lat następnych nie wolno było żydom mieszkać w Anglji."

Jak w obec dokumentu takiego wygląda prawo pierwsze świata, wydane w r. 1090 ku obronie żydów za dynastji Piastów w Polsce... A jednak oto Anglja właśnie na skutek zwrotu żydów do Rady Aljantów o obronę w obec rzekomych pogromów polskich, wyraziła groźbę w stronę Polski bez żadnego sprawdzenia faktów w myśl sugestyi żydów co do niepodległości narodów.

ROZDZIAŁ IV.

Prawda Dziejowej Duszy Żydów

Nietylko sama Anglja broniła się tak okrutnie przeciwko napływowi plemienia obcego, czyniła to choć mniej bezwzględnie przez wieki średnie Europa cała, zrzucając ciężar tej kwestyi zatrutej na kraje mniej obronne—Słowiańskie, a z nich na humanitarną Polskę w rzędzie pierwszym. Wyjątkowa tolerancja narodu, panująca swoboda, rząd przedstawicielstwa zbiorowego, ciągła wojenna potrzeba Polski sprzyjały niesłychanie nagromadzeniu w niej żydów. Zamknięcie przed nimi Rosji po rozbiorze Polski, prześladowania i walka ekonomiczna na Zachodzie, zaś później wypędzone tłumy żydów z caratu stworzyły skupienie ich nienaturalne w Polsce, czyniąc krzywdę swobodzie narodu i jego dobrobytowi. Mało tego, skupienie tak liczne wywołało apetyty niezdrowe wśród żydów w Polsce na prawa zasadnicze gospodarzy tej ziemi odwiecznej, bronionej przez nich i obrabianej w znoju. Przed wiekami—żydzi w Polsce szeroką autonomję praw wyłącznych, własnych posiadali, ale—jako cudzoziemcy i obcy—usunięci byli poza nawias narodowego życia Polski. Jedynie od r. 1807 i dalej 1862 gdy uznano w nich faktycznie równych kraju obywateli—powołani zostali do pracy i obowiązków wspólnych w narodzie. Żydzi w Polsce dawniej mieli swe sejmy odrębne, własne, ale dziś oto posłowie ich biorą udział w sejmie całej zmartwychwstałej Polski i głos zabierają nie w sprawie gmin i chederów jedynie, lecz w sprawach państwa całego.

Wolna Polska chce mieć obywateli-żydów, nie separatystów żydów, oglądających się na wrogów i z nimi knujących; Polska chce mieć budowniczych wspólnej przyszłości wśród żydów, nie bojowników fanatyzmu, żargonu, chederów, zatrutych nienawiścią dla chrześcjańskiego świata. Polska chce widzieć pokolenie młode żydów w granicach swych rosnące w szerokiem powietrzu braterstwa ludzi, w prądach idei wielkich i tradycjach szczytnych wolności i bohaterstwa pokoleń, nie zaś mieć je zatruwane od niemowlęctwa ciasnotą nauk fanatycznych, pełnych wstrętów dzikich, kaleczących świeże, niewinne dusze. Tego Polska chce—tego ma prawo i obowiązek—nie tylko w imię dobra własnego, ale dobra ludzkości całej—żądać i na tem niezłomnie stać.

Tymczasem co dziś oto widzimy i co mówi narodowi polskiemu przedstawicielstwo żydów w pierwszym od rozbiorów sejmie polskim? Słyszymy posłów Priłuckiego i Gruenbauma, obaj wołają namiętnie o prawa wyłączne dla żydów. Nie chcą mieć wspólności z narodem, na któ-

rego ziemię przyszli, osiedli, dobrobyt swój zbudowali i pokolenie liczne dzieci wychowali. Żądają oni używania w sądzie i szkołach żargonu, kurji żydowskiej osobnej, prawa opodatkowania się etc.—słowem "państwa w państwie," czyli Judei na ciele arcy-chrześcjańskiej Polski. Rabin Perlmutter żąda autonomji religijnej i kulturalnej, żydowskich szkół, instytucji, odrębnych gmin, osobnego organu państwowego, itd.

Posłuchajmy z kolei, co mówią żydzi—polacy, dający wyraz przekonaniom swym przez usta posła Loevensteina, który oświadczył, iż widzi w Poslce li-tylko polaków wyznania mojżeszowego, którzy winni mieć równe prawa i obowiązki. Kwestja żydów musi być załatwiona w ramach państwa polskiego, zaś asymilacja powinna objąć wszystkich. Dalej delegacja tychże polaków mojżeszowego wyznania złożyła memorjał na ręce premjera Paderewskiego z oświadczeniem, by dzieci ich uczyły się w szkołach polskich, nie—"chederach" i aby państwo nie czyniło różnicy najmniejszej pomiędzy swymi obywatelami.

Pod tym względem opinja wszystkich sfer w Polsce bez wyjątku jest zgodna zupełnie z dziejową tolerancją i sprawiedliwością Polski, której ustawy wyborcze obecnie przyjęte dają nieznane jeszcze w żadnem państwie prawa mniejszościom, zgodnie z wiekowem poszanowaniem woli obywatela każdego w narodzie. Uprzytomnijmy sobie jasno, że dziś każda partja polityczna, każda grupa narodowościowa i religijna w Polsce może ułożyć własną listę kandydatów i otrzymać przedstawicielstwo w sejmie stosownie do liczby głosów, pozyskanych na swą listę. Jest to najdalej idąca swoboda, która nikomu ust nie zamyka i każdej mniejszości daje w obradach wolny, własny głos. Takiego prawa nie mają nawet demokratyczne Stany Zjednoczone Am. Polska poszła dalej, gdyż miała dziedzictwo poszanowania tego już we krwi ze swych wolnościowych rządów od wieków. Żydzi więc mają te same prawa oraz własne przedstawicielstwo w sejmie, lecz to wszystko nacjonalistów ich nie zadawalnia. Przytoczyć tu dla oświetlenia sprawy musimy wymowną deklarację polaków wyznania mojżeszowego przez usta najwybitniejszego przedstawiciela, znanego z prac i działalności dr. H. Nusbauma.

Dajemy tylko najbardziej znamienne wyjątki z tego wspaniałego oświadczenia, drukowanego świeżo w piśmie *"Rozwaga"* w Warszawie:

> "Naród polski stać musi silnie i niewzruszenie w obronie całokształtu interesów narodowych polskich. Państwo polskie musi być państwem polskiem, za które odpowiada genjusz Polski, duch narodowy Polski. My mamy jedną jedyną matkę-Ojczyznę, jedną jedyną ziemię-Polskę, do innych ziem nie aspirujemy. Naród żydowski ma swoją świętą ziemię nad brzegami Jordanu, na górach Lebanon—tam tęsknić jest w swojem prawie i nie-

chaj tam ducha swego narodowego pielęgnuje. Ale ziemia polska pozostać musi w całości swej dla rozwoju ducha polskości, dla rozwoju duchowego i ekonomicznego dzieci Jej polskich, bez różnicy wyznania. A przedewszystkiem protestujemy z tego miejsca najusilniej przeciwko tezie z gruntu fałszywej, jakoby język niemiecki, używany zwyczajowo w zeszpeconej formie—żargonu—zawierał choćby cień języka narodowego żydów. Szkoła żargonowa to nic innego, jeno szkoła niemiecka! Czynne przez szkolnictwo i prawo umacnianie żydów w tym karygodnym zwyczaju równałoby się dobrowolnemu stwarzaniu przez państwo polskie placówek rozwoju niemieckości w miastach Polski. Szkoły wszystkie, od ludowej począwszy pozostawać muszą w wyłącznem zawiadywaniu państwa polskiego, a skład w nich wyłącznie ma być polski."

Tak oto mówi i myśli ta cienka warstwa szczytowa żydów polskich, wykarmionych istotnie kulturą polską i duchem narodu, stwierdzając to, cośmy już dawniej zapisali w tomie pierwszym książki *"Sprawa Światowa,"* iż Polska dziejowa wyhodowała najszlachetniejszy typ żydów, spaczony, niestety i zatruty później w masach jątrzącą polityką naszych zaborców. Jako odwrotną stronę medalu w tej kwestji podajemy aktualne i zgodne z dominującym szerokim nastrojem obecnej dziejowej chwili wypowiedzenie się jednego z rabinów na kongresie talmudystów, zwołanym w czasie wojny do Lwowa przez rabinat żydowski. Oto ono:

"Dziewiętnaście wieków walczą żydzi o panowanie nad światem, które Bóg przyrzekł Abrahamowi. Lecz krzyż pokonał żydów. Rozproszeni po wszystkich częściach świata, byli żydzi wszędzie. Już to rozproszenie nasze daje nam prawo do przynależności całego świata do nas. W dzisiejszych dniach naród żydowski jest coraz potężniejszy.

"W żydowskich rękach nagromadzony jest pieniądz, któremu cały świat się kłania. Pieniądz jest przyszłością żydów. Czasy prześladowania przeszły. Postęp i cywilizacja chrześcjańskich ludów wznoszą dla żydów mury obronne i ułatwiają urzeczywistnienie naszych planów.

"My żydzi posiadamy kontrolę nad głównymi środowiskami wszechświatowej giełdy w Paryżu, Londynie, Wiedniu, Berlinie, Amsterdamie i Hamburgu.

"Wszystkie państwa są dzisiaj zadłużone. Popadłszy w długi, dostają się w ręce żydów: kopalnie, majątki rolne, koleje żelazne i fabryki.

"Koniecznem jest jeszcze, aby żydzi wszędzie także posiadanie ziemi zabezpieczyli dla siebie, mianowicie wielkie posiadłości. Skoro wielka posiadłość rolna przejdzie w ręce żydowskie, umożliwią nam chrześcjańscy robotnicy wielkie dochody..."

Tak mówią żydzi pomiędzy sobą, zaś niemniej dobitnie mówią do świata całego w deklaracji swej, wydanej na Kongresie ich ostatnim odbytym w Filadelfji w grudniu r. 1918. Żądają oni bez wahania autonomji politycznej, a więce państwa żydowskiego w krajach—Polski, Rosji, Litwy, Czech, Ukrainy—w ogóle na ziemiach Słowian, odmawiając przytem tym państwom prawa ustanowiania języka państwowego, wydawania ograniczeń wszelkich, żądając uznania dla "szabasu" swego etc. Musimy tu podkreślić nowy dowód trwałości duszy rasowej i niezłomnego atawizmu dziejowego. Faktem jest, iż żydzi duchowo silnie spokrewnieni z Germanją, szli z nią w sojuszu przeciwko Słowianom od czasów pradawnych. Pogardzani przez niemców nieśli jednak obok nich swą pomocniczą służbę od wieków, gdy Germanja łamała i podbijała mieczem i mordem, żydzi idąc za nią, toczyli jak robactwo rozkładowe te same organizmy na próchno i zgniliznę.

Datuje się ta kooperatywa niemiecko-żydowska już od czasów słynnego margrabiego Gerona w wieku X. i Henryka Ptasznika, gdy ci straszni gwałciciele plemion Słowiańskich szli na mordy i podbój razem z cichem mrowiem żydów, wiodących z tych krajów słowiańskich handel niewolnikiem białym i żywym towarem kobiet na rynkach świata. Dzieje to stare, pradawne, ale jakże dziwnie wiernie powtrazane znów dziś w tej wojnie świata na ziemiach Polski, Rusi, Litwy, gdzie ponownie w sojuszu wiernym stanęli żydzi przy niemcach, dostarczając tysiące ciał polskich na szubienice, zaś tysiące drugię białych niewolników, pędzonych do fabryk i kopalń Germanji. Nienawidzą oni Polski zarówno jak Germanja i jednaką z nią żądzą pałają ubicia jej istnienia.

Z ostatnich chwil obrad Kongresu Pokoju wiadomem się stało, iż delegacja rady żydowskiej w Warszawie z posłem Priłuckim na czele stawiła się w Paryżu, aby Radzie Aljantów przedłożyć żądania względem Polski, jednobrzmiące z uchwałą kongresu w Filadelfji. I oto śmią żydzi poza Polską—macierzą swą od wieków—szukać dyrektywy i protekcji państw obcych, będąc obciążeni przytem całym szeregiem zdrad i zbrodni przeciw tym państwom i Polsce. Do głosów tych i faktów tak wymownych dla stworzenia sobie jasnego pojęcia o realnej duszy narodu tego, pasożytnictwem wynaturzonego—dodać musimy dla pełni tonu wynurzenia pisarza znanego wśród żydów—Izraela Zangwilla, objaśniającego w książce swej świeżo wydanej w Ameryce, pod tytułem: *"Naród Wybrany"*—ideologję naczelną żydów. Nawiązując do Germanji aroganc-

kiej, roszczącej sobie też prawo do miana "Narodu wybranego"—autor karci jej zapędy i zaprzecza ostro, by między dawnym "narodem wybranym"—t. j. Izraelem i nowym t. j. Germanją—istnieć mogła jakaś łączność powołania i misji dziejowej. Autor twierdzi, że gdy Germanja dążyła na podstawie tego "wybrańśtwa" do panowania nad światem, żydzi chcą i chcieli zawsze tylko ludzkości służyć i służbę tę już od wieków po świecie całym niosą. Przeciwieństwo więc, jak twierdzi autor, jest zupełne, zaś podobieństwo może być chyba takie, jak (dosłownie): "między małpą i człowiekiem..."

Germanja jest powalona, żydzi więc już rejterować mogą w stronę bezpieczniejszą, zwłaszcza tu—a więc w stronę Ameryki. Dalej autor określa misję jedynego, wybranego istotnie narodu—to jest Izraela, i mówi: "Zbudować Jerozolimę w każdym poszczególnym kraju, równie jak w Palestynie—oto jest misja żydów..." Zaś lud ten rozsiał Pan—wedle autora—po krańcach ziemi, jako ziarna plenne, jako siejbę judaizmu, którego essencją jest... Tu już upada domyślność wszelka, choćby najgenjalniejsza, gdyż autor wyraźnie, bez drgnięcia żadnego, twierdzi: "essencją tą jest—*"the apostolic altruizm"*—czyli apostolstwo miłości—altruizm!...

Jest to nowe, zuchwałe urabianie myśli świata i sugestja zdumiewająco śmiała. Jeżeli pisarz-żyd tak daleko w fałszowaniu prawdy dziejów posunąć się ośmiela, to—albo liczy on na dokonaną już hypnozę myśli Ameryki, albo znieważa ogół czytający, przypuszczając elementarną naiwność umysłów i kompletną nieznajomość historji i charakteru żydów. A jednak Stany Zjednoczone liczą miljony obywateli-żydów, którzy trzymają tu olbrzymie kapitały w ręku, trzęsą handlem, administracją kraju, polityką, potęgą prasy, urzędują na stanowiskach najwyższych nawet, więc konieczną zdawałaby się potrzeba poznania dziejów ich i charakteru narodowego. Dosięgnąć działania szerzonej infekcji moralnej żydów niezmiernie trudno, prawie niepodobna, wszelako znamiennym jest upadek wysokiego ideału moralnego w dziedzinach pracy najgęściej przez żydów obsadzonej w kraju tym, do których przedewszystkiem należy na przykład—sądownictwo, zatłoczone w Stanach Zjednoczonych prawie przez sędziów, prawników i tłumaczy żydów. Kwas ich nieuchwytny zdołał już zbagatelizować przysięgę zupełnie, obniżył powagę zeznań czyniących, rozchwiał autorytet sądu, odpowiedzialność moralną etc. Fakt obserwacji tej bierzemy ze słów prawników, pracujących od lat w tym zawodzie i ubolejawjących nad tem postępującem obniżeniem sądownictwa.

Obok sądownictwa stoi druga dziedzina życia—niemniej, a może bardziej doniosła, mianowicie: wychowanie publiczne w Ameryce. Aż roi się w niem od nauczycieli i wychowawców-żydów, wywierających przemo-

żny wpływ na ukształtowanie młodych dusz. Nie posądzając tych ludzi o żadną złą wolę, ani idee burzycielstwa jakiegobądź—postawić jednak trzeba doniosłe pytanie: czy dusze młodzieży narodu chrześcjańskiego mogą być bezkarnie kształtowane przez wychowawców-niechrześcjan? Zdumiewającem wprost jest zapoznanie tej zdawałoby się elementarnej prawdy. Albo jesteśmy chrześcjanami, kochamy i bronimy naszej cywilizacji chrześcjańskiej, pragniemy jej ideały i tradycje, jej ducha i mlecz jej twórczości przekazać nowym pokoleniom, lub też wyrzekamy się jej, gardzimy i rzucamy na zdeptanie pod nogi obcych. Żydzi są wrogami chrześcjaństwa wiekowymi, są obcymi narodom aryjskim—rasą, tradycją, psychologją etc. i jako tacy—nie mogą i moralnego prawa nie mają być wychowawcami młodzieży i dziatwy narodów chrześcjańskich.

Słyszymy dziś krzyk rosnący o brak i zanik chrześcjanizmu wśród ludzkości... Odpowiedź jest jedyna—wychowujcie młodzież w czynnej, żywej Ewangelji Chrystusa.

Żydzi doskonale rozumieją doniosłość wychowania duchowego i rozwijają w tym kierunku działalność ogromną. Stoją oni na straży nawet swych średniowiecznych chederów w Polsce, gdyż drżą o separatystyczną psychikę swych dzieci, zaś w wolnym tym kraju, tak przez nich już zawojowanym—biadają w prasie, że tylko jedna czwarta ich dzieci może się uczyć w szkołach żydowskich i to wątpliwej wartości. Na 700,000 żydowskich dzieci w publicznych szkołach Ameryki nie więcej, jak 75,000 dzieci tylko uczy się po hebrajsku. Nawołuje więc prasa żydowska (*"The Maccabaean"* August, 1919) do podźwignięcia szkolnictwa żydowskiego, które—jak twierdzi—jest samą essencją przyszłości całego ludu Izraela. Jednocześnie dowiadujemy się, iż Centralny Wydział Wychowawczy—obejmujący pieczę i kierunek nad całem wychowaniem i kulturą młodzieży żydowskiej na świecie—już został zorganizowany na skutek uchwały Zjazdu Syonistów, odbytego w Londynie w lutym 1919 r. Będzie to już tylko kopuła najwyższa, mająca złączyć cały gmach narodowego wychowania żydów, obok stworzonych dawniej instytucji takich, jak: Wydział Pomocy dla szkół żydowskich (Board of Jewish School Aid) w N. Yorku, Związkowe Szkoły Hebrajskie (Associated Hebrew School) w Bostonie, Związkowe Talmud Torahs (Associated Talmud Thoras) we Filadelfji i Żydowskie Wychowawcze Stowarzyszenie (Jewish Educational Society) w San Francisco.

Uobecnić więc tu sobie musimy, jak bardzo zabiegają i jak dalece zdają sobie sprawę żydzi z doniosłości trzymania w ręku własnym wychowania swej młodzieży—i mają oni w tem wielką i nieomylną rację. A chrześcjanie—zapytać wolno?... Oto potężne placówki moralności publicznej, jak: sądownictwo i wychowanie młodzieży w tym wielkim, szla-

chetnym kraju, oddane są pod dominujący, obcy wpływ i działanie niechrześcjan, żydów... Gdy panują już i trzęsą szczytami życia Ameryki przez swój kapitał, urzędy, prasę, jednocześnie ślizkie ich ramiona biorą w posiadania—moralność, ideały i ducha narodu. W obec tak daleko posuniętej potęgi wpływów i urobionego już autorytetu—są oni może nawet za skromni jeszcze i za ostrożni w swym tonie. Widocznie nie chcą żydzi na razie, by zahypnotyzowane oczy Ameryki i w ogóle ludkości otworzyły się zbyt szeroko. A jednak chwila to decydująca — zagrożonych skarbów cywilizacji chrześcjańskiej z otwartemi oczami i widzącem sumieniem bronić zbiorowo musimy.

Najcięższą do przyjęcia jest zawsze prawda—ta naga, realna, faktyczna prawda bytu i ona też najrzadziej i najtrudniej wypowiadaną być może. Ślepota niezłomna zasłaniała oczy świata w stosunku do Germanizmu, który reklamował zuchwale swą "kulturę" niby, zaś chował pod płaszczem krzyżackim, jak przed wiekami—dzikość i barbarzyństwo moralne. Wołała Polska mordowana okrutnie przez Prusy, jak groźną jest agresywność Germanji, jak złowieszczą siła—przed prawem w tej rasie "nad-ludzi"—świat jednak był głuchy i zimny, nim gwałt nad Polską nie buchnął gwałtem morderczym nad całą ludzkością, która spłynęła straszliwie krwią i męką. Dziś świat widzi już prawdę, ale jakże późno i kosztem jak okropnym!...

Sojusznik Germanji—żydzi—stoją jeszcze zamaskowani w obec narodów ziemi, chociaż idą tym samym krokiem agresyi cichej na ducha i dobra ludzkości z żądzą odwieczną podbicia go i ujarzmienia. Polska—gnębiona przez napaści ze stron wszystkich—czyni błąd jeden, iż zbyt cicho woła, zbyt dużo w milczeniu cierpi i mało objaśnia świat na swym dziejowym, olbrzymim przykładzie, czem jest w swej prawdzie i grozie tajemnicza dusza żydowska. Czas wielki, naglący poznać ją. Do przykładu Polski ratującej się z tej topieli rozkładowej dodają oto dzieje przykład Rosji, która dusi się i zapada tak tragicznie w podciętej swej i zatrutej moralnej mocy. Czas wielki narodom dziś mówić do siebie jasno; patrzeć sobie twarz w twarz i obwoływać głośno skradające się niebezpieczeństwo każde do zbiorowej duszy ludzkości.

ROZDZIAŁ V.

Dusze Ras i Narodów w Walce o Przebudowę Świata

Uprzytomnijmy więc sobie sytucję świata i zrozumiejmy, czem są dzieje przeszłości historycznej narodów i dawane przez nie wskazówki oraz wytyczne dla życia zbiorowego.

Powalone są oto imperjalizmy, prawo pięści—siły, krzywdy i zbrodnie starej polityki gabinetów. Nie miecz, dynamit, ruiny i mord mają odtąd regulować sprawy narodów, lecz kojącą dłoń ma położyć Prawo i Sprawiedliwość, wcielające się w Ligę Narodów i Trybunał Pokojowy świata. Widzimy dziś dobrze, co wyhodowały autokracje okrutne tyranów, jak jątrzyły instynkty niskie ludów, propagowały dzikość, wojny, zabory, widzimy też, czem stały się w hodowli takiej dusze narodów, jak ślepą, zażartą, okrutną ich natura.

Próba wojny ostatniej ukazała nam w całej pełni zbrodniczą duszę Germanji, opisaną w kronikach wypraw margrabiego Gero w połowie X wieku na ziemie tworzącej się Polski, która od owych czasów dalekich staje już jako barjera przeciwko Teutońskiemu "Drang nach Osten." Czy nie odkrywa w tej wojnie również Austrja swej znanej perfidji dziejowej, ciemnych zdrad i knowań? Czy Rosja nie ilustruje w powodzi zbrodni swego znanego z dziejów charakteru, urabianego mongolsko-tatarską etyką oraz bezwolą i jarzmem niewolnika? Czy Bułgarja nie jest wierną sobie w wyuzdaniu dzikiej natury Bałkanów, pojonych okrucieństwem Mahometan? A zbrodnie i gwałty Ukrainy—Rusi, czy nie powtarzają dosłownie tych samych krwawych orgji hajdamactwa i kozaczyzny, które jak sen straszny wpisane są na karty dawnych rzezi i mordów na ziemiach pokojowej Rzeczypospolitej Polskiej...

Co mówią nam te dusze zbiorowe, obnażone przez ogień wojny w swej dziejowej prawdzie?

Mówią, że tyranje i jarzma autokratów, obok nacjonalizmów, egoizmów, fanatyzmów etc. kaleczą naturę ludzką i wyzuwają ją z piękna moralnego. Mówią, że potężny dorobek genjusza ludzkiego w świecie materjalnym—nie uczynił ludzkości lepszą, szczęśliwszą, ani miłującą bardziej i w duchu swym dostojną.

Czy nie wzdrygnął się świat przed piekłem ukończonej wojny i przed zbrodniczością stwierdzoną natury człowieka? Dwadzieścia wieków

kultury nie potrafiły złagodzić dzikich instynktów mas, ani okiełznać w nich bestji siłą woli i piękna ducha. Jednak obok zwierzęcości ludzkiej w tej wojnie świata stanęły też bohaterstwo olśniewające, ofiara, męczeństwo, idące w wichrze polotu wspaniałego na szczyty wieczne—do ideału! Narody, pojone od wieków wolnością i chrześcjańską cywilizacją Zachodu, okazały naturę inną, stanęły na straży bezcennych dóbr człowieka, zwołując ku obronie ich wszystko, co szlachetne na ziemi, pod swe ideowe sztandary.

Idea wyższa tryumf święci dziejowy...

Francja, Anglja, Włochy—przodujące siły świata, obok rycerska Belgja, męczeńska Serbja, młode, pełne entuzjazmu Stany Ameryki północnej znalazły się w jednym rzędzie. Pomiędzy brutalną agresją Centralnych, a ciemną, rozbójniczą Rosją legła ciałem swem dewastowanem Polska, lejąca krew od wieków na polach wszystkich i biorąca w granice swe nieobronne najstraszniejsze spustoszenie i mękę od łamiących się na jej ziemiach tyranów ludzkości. Padli wszyscy, zbrodnią wieków zabici, zamykając hańbą swą okres krwi, gwałtów i jarzma miljonów duszonych kajdanami. Ludzkość zdobyła wielką prawdę. Łamany duch człowieka dziś woła: dość nienawiści, chciwości, fanatyzmów, walk przeróżnych... Dość krwi, ruiny, dość egoizmów, szowinizmów, teoryi nad-ludzi, pangermanizmów, pan-judaizmów, etc. Etyka spisków i nienawiści rasowych zabiła ideał chrześcjański—braterstwa i zalała świat morzem krwi, barbarzyństwa, zbrodni.

Wstać musi Nowa Era cywilizacji świata. Niewidny palec przeznaczeń wyrosłych z żelaznej konsekwencji błędów i win—pisze wyroki swe płomienne na ścianach życia narodów. Zapadają i odchodzą w głębie czasów porządki i rzeczy stare. W potędze i pięknie dźwiga się wyzwolony człowiek-Duch, jasna siła świata i wstają zbiorowe, wolne rządy jego—Demokracja, dyktująca swe nowe prawa przez duszę każdą człowieka w postaci dwoistej—mężczyzny i kobiety. Wolne dzieje świata tworzyć będą nie królowie, wodzowie, ani nawet wybrańcy ludów naczelni, lecz kształtować je musi opinja zbiorowa narodów—czynna i odpowiedzialna w jednostce każdej, tworząc decydujące powietrze myśli i osądu zbiorowego. Tego nowego ducha czasów wnet świetnie chwycił i zastosował wspaniale już w praktyce wielki mąż stanu świata prezydent Woodrow Wilson, szukając wyroku opinji całej ludności Stanów Zjedn. dla przyjęcia i potwierdzenia budowanej przez siebie Ligi Narodów.

Człowieczeństwo wolne, świadome podnosi wysoko sztandar braterstwa i współpracy. Drży w nim pęd żywiołowy twórczości śmiałej, radosnej, szczęśliwej—lecz oto na spotkanie z ciemnych zakamarków jarzma

Wschodu płynie prąd inny, groźny, wyhodowany zbrodnią i ciemnotą wieków. Chce on znieść znojny dorobek dziejów, w których sam obecny nie był i przekreślić dobra wszelkie i skarby ludów zdobyte. Błędy wieków niosą swe konsekwencje żelazne. Z ogromnych rozłogów przepitego, jarzmionego, leżącego dziś w gruzach caratu idzie "bolszewizm" ciemny, pełen zdrobni. Obezwładniony w podboju militarnym Germanizm padł, lecz pcha naprzód sojuszniczą swą siłę wierną—judaizm, zaś obie chwytają podatne, ślepe narzędzie "bolszewizmu," uderzając nim jak taranem w zwątloną budowę świata, by ją obalić, zdeptać i poddać duchowej władzy własnej.

Czem jest judaizm w swej prawdzie nagiej, istotnej? Patrzmy bacznie w dzieje Izraela, lecz nie te—wśród narodów młodych świata, gdzie idą oni w swych maskach wiekowych i "kamuflażach," ale szukajmy prawdy ich duszy istotnej w dziejach wiekami pisanych, jak to w Polsce naprzykład i Europie całej i tam badajmy plon prac ich, dążeń, ofiar i wkładu do cywilizacji świata. Dusze ras są wierne sobie i zadziwiająco trwałe.

Oto chwieje się przed nami wielka szala świata. Wychodzą na widownię dziejów siły ukryte, sprzymierzone, nieznane. Padają ciężary nieobliczalne. Groźna choroba duchowa "bolszewizmu"—manipulowana z przebiegłą złą wolą i potęgą wpływów protektorów władnych—szerzy się zdumiewająco. Fanatyczni wodzowie Rosji nie mają nic do stracenia, zaś ciemnym masom stawiają do wyboru jedynie: "Idziesz z nami, lub giniesz..." Na zmianę terroru caratu wstał terror fanatyzmu żydowskiego, który znakomicie objął i wykorzystuje chaos i wrzenie chwili. Coraz nowe kraje stają pod rządami "sowietów," coraz nowe tłumy proletarjatu okrzykują wodzów—Lenina (tatarzyna) i Trotzkiego-Brounsteiga (żyda.) Rzeka niewyczerpana nagrabionego złota płynie na propagandę komuny zwycięskiej. Do samej Polski, która stanęła jak barjera na drodze ekspansji nihilistycznej—wysyła rząd bolszewicki 25 miljonów rubli miesięcznie, jak to stwierdzono na sejmie w Warszawie. W Stanach Zjednoczonych agitacja idzie ogromna, ukryta pod maską organizacji rozmaitych, jak socjaliści, I. W. W., anarchiści, żydzi rosyjscy etc. Rosja i Ameryka łączą się silnie żywą więzią czynnego tu i tam żydostwa bolszewickiego, co urzędowo stwierdziła komisja wybrana do zbadania tej sprawy. Dr. Simonds konstatuje olbrzymią propagandę "bolszewizmu" w Stanach Zjedn. Prof. R. Dennis—znawca Rosji—dowodzi, iż choroba ta zaszczepioną jej została przez terror i agitację germańsko-żydowską, zaś major Humes wykazał, że miljony z kasy rządu Lenina płyną na agitację do Ameryki i innych krajów Europy.

Napór sił wszystkich "bolszewizmu" skupił się głównie na Polsce, dookoła której sojusz sił ciemnych stanął w przypływie rosnącym, więc:

Germanja—maskująca się, nieludzka, Moskwa—dzika, chciwa żeru, Ruś krwiożercza, Węgry zanarchizowane, a nawet Czechy—haniebną zdradę wpisujące na swój sztandar—ongi słowiański.. Przywództwo duchowe nad "bolszewizmem" trzymają wszędzie żydzi, jako agitatorzy, mówcy, administratorzy, trzęsący polityką i finansami, zaś stroniąc przezornie od służby czynnej w armji i marynarce. Gromadzą też wszędzie kapitały w głębokich swych kieszeniach, unikając zbyt kosztownej ofiary życia i krwi. Na tle tej przebegłej polityki ich wybuchają krwawe zaburzenia raz po raz, uciszane jednak zaraz w prasie świata. W Budapeszcie na przykład, gdzie cała paczka rządząca bolszewików składała się z żydów, z osławionym Bela-Kuhn żydem na czele, powstało wrzenie groźne i massakra ze strony węgrów rodowitych, aby obalić żydów i postawić swoich u steru. Pogrom był bardzo dotkliwy, tłumy żydów uciekały z Węgier do... Galicyi, tej samej, którą się hańbi krzykiem o pogromach, a która mimo to schron dała żydom i pomoc. Na tle arogancji i rozpanoszenia żydów wybuchły też krwawe rozruchy w Homlu, na Białejrusi, gdzie bolszewickie Gwardje Czerwone, rozjątrzone, iż żydzi są zawsze u władzy i przy finansach, gdy im się każe krew lać i walczyć—zaprotestowały gwałtownie, zaś spotkawszy sprzeciw uderzyły na żydów w ogóle, massakrując tysiące w mrowisku żydowskiem Homla. I cóż się stało? Zamiast krzyczeć o pogromie "bolszewickim," żydzi straszny alarm podnieśli w prasie Europy i Ameryki, wołając o zwierzęcości polaków, którzy mordują wszędzie żydów... W Homlu ludności polskiej jest garść drobna, ginąca w morzu żydów, nie przeszkadza to im jednak szerzyć kalumnji.

Leży oto przedemną numer dziennika *"The New York Times,"* z dnia 7 czerwca 1919 r. z długim raportem tak zw. "pogromów" żydów w Polsce, których wyliczenie pismo to podaje w wydaniu niedzielnem. Podziwiać istotnie trzeba czelność insynuacji i fałszów tak zuchwałych, iż wzdrygnąć się musi przed tą perfidją judaszową istotnie. Mamy więc przytoczone z lamentem i te "pogromy" polskie w Homlu i dalej równie wstrętne opisy massakry w Wilnie, których łgarstwo zbił sam premjer Paderewski w Paryżu. Najboleśniej może uderza duszę polską to, że potwarz niecna rzuca się na czyste, bohaterstwem świecące imię armji polskiej, której żołnierze rycerscy na swych mieczach niosą jedynie porządek, obronę i prawo. Gdy Wilno zostało wzięte przez wojska polskie pod wodzą naczelnika państwa Piłsudskiego—ujęto cały sztab rządzący "bolszewicki," składający się z samych żydów niemal. W obec dowiedzionych im barbarzyństw niesłychanych, sąd wojenny musiał ich skazać. Dotknęło to "bolszewików" jedynie, pochodzenie i rasa nie grały tu roli żadnej, jednakże naoczni świadkowie-żydzi, jak podaje gazeta—mieli widzieć "pogrom" straszny żydów w Wilnie. I tak—sądem żadnym dotknąć żydów nam nie wolno, ani też walczyć z nimi, ani bronić się nawet, bo wnet krzyk leci "pogrom..." Czego zaś są warte świadectwa naoczne żydów,

dość pójść do sądów i ujrzeć te tłumy świadków zawsze gotowych zaprzysięgać wszystko... Co do Wilna—to sama obecność naczelnika państwa i ustalona o nim opinja, jako najbardziej postępowego i szlachetnego bojownika o prawa ludzkie—zadaje haniebny kłam niecnym potwarzom. Świadectwo tejże treści składa ambasador Anglji w Warszawie p. Percy Wyndham, podane w *"Daily News"* w Londynie. Dodać tu trzeba, że niektórzy żydzi, zamieszkali na Litwie, złożyli kilka adresów dziękczynnych na ręce gen. Piłsudskiego, radując się z wejścia wojsk polskich, które ich zasłoniły przed gwałtami bolszewików.

Następnie podaje gazeta opowieści o gwałtach polskich we Lwowie i Przemyślu, których przebieg wyjaśniliśmy poprzednio, dodać tu jednak musimy, że wśród walczących w tych miastach przeciwko armji polskiej obecni byli wszędzie żydzi, obok ukraińców i ich pomocników—niemców. Mimo to wszystko władze polskie stanęły w obronie bitych i rujnowanych żydów, wprowadzając ład i porządek.

Zaburzenia w Kielcach wybuchnęły z powodu, iż żydzi pierwsi napadli na przechodzący oddział żołnierzy polskich, zrywając im orły polskie na czapkach i hańbiąc je. Lecz i tu nie było "pogromu"—odparto jedynie napastujących. W Kaliszu żądali żydzi-"bolszewicy," aby polscy robotnicy stanęli wraz z nimi do strajku, a gdy im tego odmówiono, rzucili się na przywódcę robotników polskich i zamordowali go na miejscu, z czego się wywiązało zaburzenie, które z trudem tylko zlokalizowały władze polskie, zapobiegając rozruchom. Cała tak zwana "tragedja Pińska" ogranicza się wedle urzędowych sprawozdań, przedłożonych sejmowi i wedle świadectwa komisji międzynarodowej tam wtedy obecnej—do sądu i wyroku jedynie na 35 "bolszewików," którzy zamach przygotowali na wojsko polskie, wtedy bardzo tam nieliczne, a które jedynie wyjątkowy zbieg wypadków przed tą zdradą uratował. Że zaś spiskowcy wszyscy okazali się żydami, dało to wnet powód prasie, inspirowanej przez żydów—krzyczeć o "pogromie."

Sprawdza się wszędzie istotnie to, co już nawet odważniejsza prasa Ameryki konstatuje, zaś poważne i śmiałe pismo humorystyczne *"Life"* z N. Yorku wyraża w tych słowach: "jeżeli nie wszyscy "bolszewicy" są żydami, to napewno wszyscy żydzi są "bolszewikami..." I ma słuszność zupełną—noszą oni cynizm i anarchję tej choroby we krwi swej świadomie, lub nieświadomie, lecz zaraźliwie zawsze. Tak usiłują hańbić nas żydzi przed światem i zdaje się, iż szał jakiś i rozpasanie dzikich instynktów w ludzie tym fanatycznym rośnie w stosunku do Polski. Naczelną dyrektywę w akcji światowej żydów trzymają żydzi amerykańscy, którzy w Stanach Zjednoczonych założyli swą główną kwaterę i żydów wszystkich na świecie objęli rządem "Związku Związków" żydowskiego. W Pol-

sce nicie walki i napaści zorganizowanych łączą w swych mściwych rękach taki "bund"-bolszewicki, oraz stojąca obok "socjał-demokracja," które prowadzą od lat swą destrukcyjną robotę. Ci wrogowie wewnętrzni Polski wraz z syonistami zaborczymi uderzają namiętnie i rozpaczliwie w gmach tworzącego się państwa polskiego.

Zmagają się więc jawnie i głośno w splocie potężnym dwa zasadnicze, sprzeczne bieguny ludzkości: Polska-arcy chrześcjańska, idąca od zarania swej dziejowej drogi pod sztandarem braterstwa i wolności ludów, oraz żydzi—idący równie niezłomnie, z gorejącym wciąż przez dzieje ogniem nienawiści dla wszystkiego, co nimi nie jest, niosący służbę swego mściwego Jehowy, nakazującego przez ciemny talmud odrębną etykę dla "gojów"—wyzysk i ujarzmienie chrześcjan pod stopę zwycięzkiego Izraela. Do celu tego dążą niezachwianie przez stulecia rozproszeni po ziemi całej żydzi, lecz bliscy już dziś ziszczenia tego proroctwa zuchwałego—obwołują się głośno i w tryumfie po krajach wszystkich. Przez politykę swą i wpływy odzyskują ojczystą Palestynę, lecz agresja ich idzie dalej, szeroko, bez wędzidła. Pragną oni za wszelką cenę obalić wstającą do życia Polskę, albo przynajmniej okaleczyć ją i osłabić możliwie, stwarzając w niej drugą Palestynę Europejską.

Kapitał ich potężny—zdecydowany wróg Polski—czynny na kongresie świata pokrzyżował głos prawa i sprawiedliwości, nakazujący oddać Polsce wydarty przez przemoc pruską Gdańsk—jedyne okno polskie na morze, jako też Szlązk, zagrabiony zbrodnią polityczną Prus. Wpływy żydów hypnotyzują widzialnie wielkie umysły przedstawicieli narodów; osłaniają oni stale Germanję i zdobywają poparcie dla swych zaborczych planów, wznoszących wciąż na ciele narodów chrześcjańskich nowe Jerozolimy zaborcze, jako ośrodki gorejące ekspansji niszczycielskiej dla wolnej myśli ludzkości. Siedzibę dla akcji tej rosnącej potężnie obrano w republice demokratycznej Stanów Zjedn. która po Polsce skupia największe masy żydów i daje im wolność i zaufanie nieograniczone.

Tu znaleźli oni swego wielkiego organizatora—rabina Izaaka M. Wise, który złączył żydów całego świata pod przewodem stworzonych przez siebie organizacji takich, jak: "Unja Amer. Hebrajskich Kongregacji," dalej "Centralna Konferencja Amer. Rabinatu" i "Hebrajskie, Unijne Kolegjum"—wszystkie razem trzymające czujnie rękę na pulsie życia żydów w świecie całym. Rok rocznie tysiące wykształconych, duchem propagandy natchnionych rabinów rozbiega się po krajach różnych, niosąc siejbę wyłącznego ducha Izraela, budującego przyszłość i światowe władztwo tego bezterytorjalnego ludu na ziemiach narodów obcych. Ma to być judaizm "liberalny," który stwierdza jednak wierność swą niezmienną dla ciemnego talmudu, potępionego przez wszystkich badaczy—zaś uczy doskonałego przystosowania się do warunków w kraju

każdym. Działalność ta, znakomicie maskowana "kamuflażem" celów i prac narodowych—niewidzialnym czyni cel jedyny, który w niej drży, rośnie i pulsuje, a tem jest: podbicie świata pod władztwo ducha Izraela.

Do jakiej potęgi zaś doszła już "Unja Amer. Hebr. Kongregacji" niech mówi fakt, iż łączy się w niej 200 kongregacji, liczących każda po 25,000 członków przeciętnie. Jest to potęga nieobliczalna, której wpływy i działalność obejmują świat. Stany Zjednoczone posiadają 59 Hebr. Unijnych Kolegjów, które dają wysokie wykształcenie młodzieży, idącej na rabinów, do dziennikarstwa, na katedry etc. Art. II. konstytucji "Centr. Konferencji Am. Rabinów" brzmi: "Celem organizacyi jest umacniać uczucia solidarności i braterstwa pomiędzy rabinami w Am. jako też pracownikami innymi, posuwać sprawę żydowskiego nauczania, wspomagać wszelkie wysiłki w celu propagandy judaizmu." Liberalny judaizm Ameryki powołał nawet kobiety żydowskie do współpracy, organizując pierwszą w dziejach żydów "Federację Siostrzeństwa przy Świątyni," istniejącą zaledwie lat kilka i liczącą już 188 towarzystw, pełniących świetną pomocniczą pracę.

Śpiew wiekowy psalmisty jest żyw i tętniący dziś głośno, jak przed wiekami w namiętnej, pysznej duszy Izraela. Potężna siła ta—oparta o międzynarodowy kapitał, o prasę świata, o wpływy potężne dygnitarzy-żydów, dalej o propagandę myśli żydowskiej w ustach tysięcy czynnych, obecnych wszędzie agitatorów judaizmu, wiedzie autokratyzm nowy, groźny ducha semickiego, dążącego do podbicia i rozkładu miłującej Ewangelji chrześcijańskich narodów świata.

"Miłuj i przebaczaj"—mówi ona. "Nienawidź, mścij się i rujnuj," —woła materjalistyczna etyka żydowskiego talmudu i sprzymierzone z nią wywrotowe siły "bolszewizmu" międzynarodowego. Judaizm—wspomagany dziś potężnie przez "bolszewizm" Wschodu, który niesie niwelację ostateczną pod zwycięzką siejbę "ziarn plennych" narodu wybranego, rozporządza jednocześnie potęgą drugą—kapitałem olbrzymim czysto żydowskim, a jednocześnie międzynarodowym, trzęsącym dziś rządami państw nawet, a który gotów jest niezłomnie podjąć i wspomagać budownictwo każde, planowane przez myśl i interesa żydowskie. Połączenie sił zaiste nadzwyczajne—proletarjat i kapitał... Możliwe to jedynie w tym ludzie jednomyślnym na całej kuli ziemskiej, idącym wśród ludzkości z dwulicową twarzą biblijnego faryzeusza: jedną—dla siebie, drugą—dla obcych, lecz zawsze do celu jedynego dla żydów wszystkich na ziemi. Taką jest obecna, maskująca się pozorami, groźna sytuacja świata.

ROZDZIAL VI.

Wołanie Potężne Przyszłości

W obec zamachu tak olbrzymiego i nasuwającej się ciemnej fali niemiecko-żydowsko-rosyjskiego morza—co uczynić może świat kulturalny, aryjski, niosący dziś nad sobą sztandar wolnej demokracji narodów chrześcjańskich świata?

Czy nie czas wielki, by w obliczu sił tak burzycielskich, morderczych, sprzymierzyły się i murem stanęły wszystkie siły twórcze, miłujące narodów i społeczeństw? Szeroki sztandar człowieczeństwa bez różnicy kast, ras, pochodzenia, koloru skóry, granic ziemi objąć i zjednoczyć musi ludzi wszystkich. Ideał człowieka—jego piękno i dostojeństwo, jego obowiązujące braterstwo legnąć muszą—jako fundament pod nowy gmach życia świata. W obronie dóbr cywilizacji i nowej pokojowej etyki ludzkości, przeciwko fali wywrotu, nienawiści, anarchji, stanąć muszą wszystkie chrześcjaństwem pojone, budownicze siły narodów i złączyć silnie dusze w odporze moralnym, walce i przeciwdziałaniu. Każdy i każda obecni i czynni w unicestwieniu fali zła i rozkładu być powinni. Tu niema miejsca na żadną neutralność i bezruch, tu woła i do działalności ratunkowej wzywa groza nadchodzącej katastrofy świata. Komuna bolszewicka, zawziętym, okrutnym duchem judaizmu i perfidją germanizmu wiedziona—rujnuje ideały, obala etykę, niszczy rodzinę, cześć kobiety, wolność ludzką i prawo, oddając je na wolę ciemnych, barbarzyńskich instyktów mas. Tamę więc niezłomną dźwignąć natychmiast trzeba przeciwko szerzącej się zarazie, której tryumf światowy obwieścił wódz komuny Lenin w mowie swej publicznej, jeszcze w d. 22 paźdz. 1918 r.

Na spotkanie wywrotu i zezwierzęcenia świata wstać musi potężne zszeregowanie się dusz ludzkich pod świeżem, wszechobejmującem hasłem odrodzonego chrześcjaństwa. Moralne bankructwo, urzędowo propagowanych wiar, bez poruszenia żywych głębi ludzkiego ducha—uderza oto wysoko zatrutą falą "bolszewizmu" Rosji i potwornym widokiem okrucieństw i zbrodni ostatniej wojny. Widzimy, iż głębie ludzkich dusz pozostały twarde, dzikie, oporne—zaś Idea wielka Chrystusa nie potrafiła urobić dotąd i stopić w jedno obowiązujące braterstwo ludzkie. Zakon miłości, czynu i dobrej woli wyjść musi z zimnych murów świątyń, z propagandy li tylko urzędowych sług ołtarzy i rozlać się gorącem, żywem wyznaniem wiary i łącznej z nią działalności po wzruszonych, czystych ludzkich głębiach.

Niedola bytu, jego krzywdy, błędy, bóle uderzać muszą swem ostrzem w każdą żywą pierś człowieka i budzić w niej współton, oraz wolę potężną przebudowy i naprawy. Niechże znikną raz bogi małe, ciasne poszczególnych ras i ludów, niech zginą etyki separatyzmów i nienawiści—niech obejmie rządy Bóg jeden, miłujący, powszechny i etyka jedyna braterstwa człowieczeństwa całego.

Czy nie czujemy wszyscy wielkich, chwytających nas rwań i podmuchów od chylących się dziś ku nam blisko szczytów podniebnych? Czy nie padają już rosy chłodne przedświtu i nie przenika twórczy dreszcz rodzących się rzeczy wielkich?

Ludzkość czuje to i obwołuje się na swych duchowych strażnicach. Potężne wichry świeżych prądów i odnowy wstają. Na spotkanie drążącego kwasu judaizmu, idącego na znihilizowanie ludzkości, jak to już dokonane zostało z Rosją—wstać musi zdrowy, czynny, budujący Chrześcjanizm, nie objęty li-tylko bielą marmurów i złotem świątyń, lecz wznoszący swe żywe ołtarze w przeświętych głębiach dusz ludzkich i tam śpiewający melodję swą twórczą, uroczystą. Wszelako wątłe będą prawa pisane i ideały głoszone przez pokolenia, jeśli nie będzie śpiesznie, niezwłocznie stworzona podatna, chciwa gleba dusz do ich przyjęcia i wcielenia w byt. Kobieta-matka, nowa uznana obywatelka narodów—podjąć musi swe wzniosłe apostolstwo stworzenia człowieka nowego.

Kobieta-matka oraz wychowawcze siły narodów zetrzeć przedewszystkiem mogą i powinny z jasnego czoła ludzi bratobójcze piętno mordów, nienawiści, walk, by raz nareszcie umarł wśród ludzkości Kain, by dźwignęło się pokolenie Ablów pohańbionych, idących w zgodzie i szczęściu do celów wspólnych człowieczeństwu całemu. Paść muszą agresja i apetyty zbrodnicze tak narodów, jak jednostek—prawo człowieka zarówno zbiorowego, jak pojedyńczego święcić winno swój tryumf ostateczny.

Rozumieć to ludzkość zaczyna i bierze się do przebudowy po wielkiej katastrofie wojny światowej. Czy nie dźwiga się oto opornie wśród sprzeciwów marzona dawno Liga Narodów, czy nie usiłuje przekreślić gwałtów wiekowych, podnieść sztandar sprawiedliwości i prawa Kongres Pokojowy Demokracji świata zwycięskich? Czy nie budzi się pod siłą prądów nieruchowy Kościół nawet, czy nie demokratyzuje wybitnie, wydając takich nieustraszonych bojowników o prawa i sprawiedliwość, jak słynny na świat cały kardynał Belgji Mercier i czczony w Polsce biskup-patrjota Bandurski. Wysoki kler Kościoła staje również po stronie światowej walki Pracy—tej wschodzącej, nowej potęgi ziemi i ma odwagę nareszcie uznać istotne równe prawa ludzi do szczęścia i swobody życia. Episkopat wyznań protestanckich w N. Yorku obwołuje konieczność stworzenia Ligi, czyli połączenia wszystkich kościołów chrześcjańskich

świata, czyniąc doniosłe początkowanie w tym kierunku i rozwijając jednocześnie potężną propagandę w celu obrony uciemiężonych wiekowo klas oraz umoralnienia chciwych posiadaczy. Wysokie hasło moralnego odrodzenia świata i schrześcjanizowania zaognionych groźnych stosunków ziemi postawione jest odważnie.

Wspaniałe to i piękne. Ogromna potrzeba dziejowa woła dziś o objęcie dyrektywy wśród chorych, skotłowanych stosunków narodów. Kościół powołany jest imperatywnie do ratowania zachwianych fundamentów cywilizacji i podniesienia zwycięsko twórczej Idei Chrystusa. Oto pod grozą dzikiego "bolszewizmu" na Węgrzech, w obec bezczeszczenia świątyń i znęcania się "sowietów" nad religją wszelką—nastąpiło obronne połączenie wyznań katolickich, luterańskich, kalwińskich. Wołanie czasów jest potężne. Czy nie odbija ten nastrój wzruszony duszy zbiorowej na łamach prasy w Ameryce zwłaszcza, w której raz po raz czytamy wezwania o reformę wychowania, oraz podjęcia środków wiodących ku chrześcjanizowaniu dusz miljonów w myśl Ewangelji.

I nie są to słowa porywu i entuzjazmu chwili, lecz wołanie głębi dusz ludzkich, które czują, iż trzeba podłożyć fundamenta nowe, świeże, pod dźwigający się gmach przyszłości, wstającej z jarzm i tyranji wieków. Demokracja świata rozumie swą potęgę rządzącą i całą wagę odpowiedzialności dziejowej.

Obok zdewastowanych ziem Europy i uderzających wciąż jeszcze o siebie rozjątrzonych dusz narodów—wstają przed nią i suną groźnie po swe prawa ciemne, odarte z mienia i szczęśliwości wszelkiej, głodne, ludzkie rzesze. Niosły one przez wieki na swych zgiętych barkach trud znojny i jarzmo krwawe życia, dziś—łachmany swe i kajdany zrzucają, wołając złowrogo o panowanie i przywileje... Są one siłą ciemną, destrukcyjną świata, ale są również i człowieczeństwem umęczonem, hańbionem tak długo w poniewierce wieków. Czy wolne Demokracje narodów nie zechcą uzdrowić choroby ich i nędzy działaniem prawa i sprawiedliwości? Czy mają one stać dalej, jak przez wieki za drzwiami posiadających i szczęśliwych, gdy życie, wolność, dobrobyt tych ostatnich ocaliły od zagłady właśnie te miljony wydziedziczonych, niosąc zdrowie, życie, młodość na ołtarz walczącej o przyszłość ludzkości...

Czy prawo moralne człowieka nie ma święcić nareszcie tryumfu realnego nie tylko w dźwignięciu powalonych ludów-braci, ale i powalonych pod wiekowem gwałtem ludzi-braci?

Czy krzyk morderczy "bolszewizmu" nie jest tem wołaniem strasznem, rozpacznem hańbionych ludzkich mas, które obudzić sumienie myślącego chrześcjańskiego świata powinno? Gdzie Ewangelja i jej miłujące prawa? Odrzućmy raz obłudę i faryzeuszostwo. Czyby ostrze noża jedy-

nie, dotykające gardła chciwych posiadaczy, lub ogień i gwałt, rujnujący ich mienie—mogły mieć dostateczną wymowę jedynie i władne były dyktować prawa sprawiedliwości i naprawy dziejowych krzywd?

Niechże wstanie raz Chrześcjanizm czynny, żywy, biorący całość woli i duszy ludzkiej w swe twórcze władanie. Niech iści się odrodzenie świata—zaś przykład pierwszy, wzniosły niech dadzą nadewszystko słudzy ołtarzy, gromadzący nieraz bogactwa ziemskie i złoto, gdy w dłoniach swych mają skarby duchowe potężne i najwyższą płynącą z nich szczęśliwość i władzę. Chwila wielka, skąpana w męce i krwi bohaterskich ofiar bez liku, woła ku nam nagląco: Odrodźcie się, stąpcie o krok wzwyż! Po Gehennie pastwienia się, nienawiści, zniszczenia, krwi, po orgji bestjalstwa ludzkiego umęczony duch człowieka woła—o szczyty, o piękno, o świętość—i przez nie odrodzenie! Śpieszmy się... Wyzwalać z duszy musimy porywy miłości, braterstwa, twórczości nowej, budującej. Zrywać przegniłe, rdzawe więzy przeszłości, przekreślać przywileje bogactw bez pracy, przywileje klas bez zasługi osobistej, dźwignąć i postawić na szczycie typ człowieka nowego, co—jak gladjator nagi, walczący i dumny, z uśmiechem wiary w swe siły jedynie—wchodzi w życia szranki, oparty li tylko o pracę własną, genjusz, zdolności i dary natury.

Taki syn ziemi, korzystając z majątku swego i własności, zdobytej zasługą i trudem, lecz wyzuty z apetytów chciwych posiadania i dziedziczenia bogactw dla rodu swego, jego przyszłości i potęgi — zaborcą i krzywdzicielem braci swych — ludzi nie będzie, a wraz z usunięciem tej podstawy nierówności i kastowości wszelkich, padną na zawsze tyranje autokratów, przywileje klas i jednostek obok obalonych rządów carów i kajzerów. Granice spornych ziem wykreślą sądy bezstronne, usuną też one gwałty i krzywdy przeszłości dziejowej — wstać więc może wreszcie na ziemi życie niejątrzone, spokojne, bratnie, idące do prac, zadań i twórczości radosnej, zbiorowej. Wiedza i odkrycia jej genjalne kres położą walkom i zapasom morderczym, oddając w ręce człowieka sposoby nieznane, destrukcyjne, groźne dla całego rodzaju ludzkiego. Natura więc sama zakłada poniekąd kres niszczycielskim, dzikim instynktom ludzi, ukazując możliwości ruiny i zaguby i tem samem kierując zmagania się ludzkie, dążenia i walki w sfery inne, wysokie ducha i umysłu.

Wchodzimy w epokę nową — jakże wspaniałą, przepiękną. Biada tym, którzy znaków płomiennych czasu uznać i przyjąć nie zechcą z wolą dobrą, radosną czynu, ofiary i przebudowy. Drogi kuszące, szczęśliwe — daleko hen — w dale nieznane idące — otwarte są i czekają. Odrzucić chciejmy łachmany — stare i ciemne narośle wieków, odrzucić raz chciejmy brutalne narzędzia walk — miecz, mord, nienawiść, ruinę, zemstę. Porządkować wiekowe zatargi musi po męczeńskiem doświadczeniu katastrofy ostatniej — obudzone sumienie narodów chrześcjańskich, ich dobra

wola i sąd zbiorowy, jakoteż usiłowania i czyn jednostki każdej, niosący braterstwo szczere, ofiarę i poświęcenie dla przyszłości pokoleń świata.

— — — — — — — — — — — — — —

"Do obyczajów prędszej odmiany nie masz skuteczniejszych sposobów nad pierwszych obywatelów przykłady." — Staszyc.

Jest kraj, leżący na wielkich, krzyżujących się drogach Wschodu i Zachodu. Granice jego zawsze były otwarte, prawa wolne, ramiona gotowe do obrony ludzi-braci. Miecz i krew rycerską koniecznością tam były jedynie, nigdy — ukochaniem. Przywileje i prawa dawała wolna, nieznająca przymusu wola obywateli państwa, nigdy — przymus i gwałt. Ta ziemia — męczeńsko rozdarta za swe zbyt wczesne dla świata wolności — przez tyranje sąsiednie, dziś wstaje zwycisko do życia nowego. Wstaje odarta z dobrobytu wszelkiego i posiadania, przeorana głęboko krwawym pługiem wojny, który w niedoli śmiertelnej połączył wszystkie klasy i warstwy, starł różnice, podziały, przesądy w niwelacyi jednej braterstwa i cierpienia wspólnego.

Na mienie i posiadanie wiekowe dźwigającej się z ruin Polski zwracają się zewsząd wrogowie zaklęci, potężni sojuszem zbrodni i rozpasania, lecz jednocześnie wstaje i zdumiewa świat niezłomna wola obywateli, bohaterstwo rycerskich wojsk, poryw do życia, ofiar i wysokiego ideału wszystkich dzieci narodu. Rzeczpospolita polska zmartwychwstała podejmuje odrazu swe świetne posłannictwo dziejowe — przedmurza chrześciaństwa i cywilizacyi Zachodu. O mur żywy piersi jej walczących rycerzy, jak i o wolę każdego obywatela z osobna rozbija się burzliwy przypływ anarchji i barbarzyństwa Wschodu, zaś jednocześnie wyciągają się ku niej z entuzyazmem ramiona najdawniej oderwanych dzielnic i ludów bratnich — wierne, oddane, niezłomne w szczytnym sojuszu ducha, ideałów, wiar.

Czy ta najstarsza, walcząca od wieków demokracja świata nie rzuci ludzkości na progu nowego życia swego i odrodzenia olśniewającego przykładu sprawiedliwości i bohaterstwa ducha narodu, wpisując zastępy swych wydziedziczonych wiernych dzieci w prawa posiadaczy dożywotnich przez czyn dobrowolnej ofiary i wspaniałomyślności obywateli swych posiadających i możnych? Czy naród, co marł przez półtora wieku pod gwałtami siły brutalnej, co życie, własność i posiadanie rzucał w szczytnej ofierze pod stopy Ojczyzny, co ginął tysiącami w Sybirach, tajgach i lochach za wolność swoją i prawa — czy naród ten nie jest powołany dziś

by przekreślił z dobrej, bohaterskiej woli gwałty siły, trzymające jeszcze w kajdanach ekonomicznych miliony ludzkie, gdy kajdany polityczne już padły, zerwane uderzeniem woli narodów ziemi.

Chwila wielka woła i wzywa. Konieczność przebudowy, uczynienia sprawiedliwości ujarzmionym przez wieki — jest wyrokiem naglącym dziejów i dojrzałem wołaniem chwili. Niewola Pracy woła o swe wyzwolenie. Kajdany jarzm wszelkich, opartych na krzywdzie i sile zrywane być muszą. Polska idąca od wieków pod hasłem potężnym swobody ludzkiej jednostki — czy nie zechce dać ze siebie olśniewającego wzoru zwycięstwa prawa moralnego nad przywilejem rozrosłej w jarzmo siły i czy nie zechce przekreślić dobrowolnie grzechu pierworodnego ludzkości, którym jest dziedziczenie—budujące jarzma, kasty i niedolę mas. Czy nie zechce Polska właśnie wpisać czynu prześwietnego samozaparcia się obywateli swych do nowych dziejów Ojczyzny, nawiązując nić złotą tradycji dziejowych a wielkich, gdy naród cały umiał wyrzekać się bohatersko i bez rozlewu krwi wstępować w epoki dziejów nowe...

— — — — — — — — — — — — —

A oto lud inny, stojący na przeciwległym biegunie dziejów — wybrany w czasach biblijnych, zatruty nienawidzącym separatyzmem, obciążony złotem i posiadaniem. Nie znoił się on nad orką pól, zamieszkałych przez siebie ziem Europy, nie lał krwi dla obrony ich granic, nie dźwigał w mozole ducha ideałów, kultury, postępu myśli i etyki ludzkiej, lecz kupczył wedle nauki talmudu swego, który nie doradza mu rolnictwa jako nieproduktywnego, lecz zaleca handel, pośrednictwo, lichwę. Manipulował więc on i handlował tak dobrami materjalnemi jak duchowemi ludzkości i przetapiał je na złoto i kapitał Izraela, oraz na bezwolę i bezwiarę chrześcian, budując niezłomnie, z decyzją żelazną, wiek po wieku nieuchwytną autokrację międzynarodową żydowskich finansów i posiadania. Już Herder w dziele swem "Idee do dziejów ludzkości" piętnuje żydów mianem "ludu pasożytów i pośredników," którzy lichwą znieprawiają świat. Potępia tę lichwę sam Kant, zaś Bismark mówi ze zgrozą o nędzy ludności wiejskiej, którą żydzi eksploatują do ostatecznych granic.

Cały rozprozsony po kuli ziemskiej — Izrael zorganizowany jest dziś ściśle w jednolity, walczący zastęp pośrednictwa i handlowania dobrami narodów wytwórczych, na których ciałach stanęła wszechświatowa potęga judaizmu, poddana pod władzę naczelną dynastji rządzącej Rotschildów, a stanowiąca jedno olbrzymie z krzywd wyrosłe pasożytnictwo świata. — Słynny filozof Fichte w wieku wysokiego rozkwitu myśli Germanji mó-

wi o wrogiem mocarstwie, rosnącem nieuchwytnie na nienawiści całego rodzaju ludzkiego i widzi ratunek jedyny w wysłaniu żydów do Palestyny (dzieło "O rewolucji Francuskiej").

Niewidne korzenie potęgi tej wszechobecnej, trzymającej w splotach swych handel, przemysł, giełdy, finanse i prasę świata — oplotły całe istnienie narodów siecią niewoli tajemniczej, działającej w porozumieniu milczącem na całej kuli ziemskiej, drążąc tak ducha narodów, jak i wytwórczość ich na każdem polu. Jak dalece żydzi sami zdają sobie sprawę z pasożytnictwa wszelkich pośredników, dowodzi opinja ich wypowiadana w sprawie urządzenia i zagospodarowania Palestyny. Opinja ta wypowiadana przez żydowskich działaczy i myślicieli na dobro własnego ludu zastrzega się, iż w Palestynie nie może być miejsca dla żadnych "nieproduktywnych pośredników (middle-men), że żydzi sami będą wytwarzać i działać zbiorowo przez kooperatywy. Ludem pośredników, faktorów i lichwiarzy mogą oni być li-tylko w krajach chrześcjan, względem siebie obowiązuje ich inna miara i inna etyka.

I tak stoi oto przed narodami potęga realna, a nieuchwytna, w działaniu swem niszczycielska, w przeciwieństwie do ideałów cywilizacyi chrześcjańskiej rozkładowa.

Gdy padają dokoła znienawidzone ołtarze siły i nadużyć, gdy w prochu leżą strącone bogi tyranji i jarzm świata — Izrael wstaje dziś potężniejszy, niż kiedykolwiek, kładąc złote swe berło na wszystkich sprawach świata, dowodząc posłuszną sobie armją "bolszewizmu", sięgając wpływem najwyższych głów demokracyi świata, krzyżując sprawiedliwość samą na kongresie pokoju, oraz nakazując milczenie i bezkarność dla wszystkiego, co czynią i do czego dążą żydzi. Wbrew przekleństwu Mojżesza rzuconemu u podnóża Synai na cielce złote — ubóstwił je Izrael powtórnie, zaprzysięgając wierną i oddaną im służbę. Świat ubłogosławiony został nieobliczalną w skutkach infekcją kultu złota bez etyki i hamulców żadnych. Hańbione jednak nadużyciem złoto mści się na swych namiętnych czcicielach, wynaturzając w ciągu wieków żywą, bogatą treść ich ducha w chciwość dziką, drapieżną, obcą wszystkiemu co ludzkie, jak to udowodniła wojna ostatnia i straszna ich gospodarka na nędzy i głodzie mas.

Lecz oto idzie wielka przebudowa świata — dźwiga się wolna wola ludów — wstaje rządzące Prawo. Nie straszą już więcej samozwańcze "bogi" Rosyi, Prus, Austryi, okryte są hańbą i wstrętem złowrogie imiona Romanowych, Hohenzollernów, Habsburgów. Padli wszyscy gwałciciele ludzkiej swobody — rozbiorcy i kaci Polski mordowanej. Oddychają wyzwolone ludy — pieśnią szczęścia wzbiera promienne hasło nowych dni — Wolność, Braterstwo, Sprawiedliwość.

Wstaje Bóg jeden, wielki, obejmujący człowieczeństwo całe ponad podziałami ras, plemion, wierzeń, kast i odmian klas wszelkich. Ludzkość

czyni potężny krok naprzód, przestępuje ciężki próg siły i materjalizmu, uznaje rzeczywistość niewidną Ducha — jego królewskie, lotne, błogosławione panowanie. Obudzone sumienie zbiorowe narodów świata usiłuje znaleźć wcielenie swe i głos w Lidze Narodów, która stanąć musi niezłomnie na straży wywalczonej tak męczeńsko Epoki Nowej, jej prześwietnych ideałów realizowanych w czyny dziejowe.

Błogosławione, jasne, marzone Święto Ziemi.

ROZDZIAŁ VII.

Haniebne Manifestacje Fanatyzmu

W przeciwieństwie do dróg tych wielkich, świetlistych, które wschodzą na horyzoncie świata, jakże ponuro rysują się rzeczy i sprawy wywoływane w uroczystej tej chwili w spisku złowrogim — z ciemni jakby głuchych średniowiecza, jego walk, nienawiści, krzywd, okrucieństw. Widownią takich obrazów stała się szlachetna, wolna Republika Stanów Zjednoczonych, opanowana potężnym wpływem żydów. Ulicami bogatych ludnych miast tej tolerancyjnej ziemi przeciągać zaczęły pochody dziwne, posępne, jęków i muzyki żałobnej pełne. Zdawało się, iż są to jakieś wizje chore, sprzeczne z blaskiem słońca i pogodą letniego nieba. Patrzyły spokojne tłumy i zdumiewały się — niesmak i zwątpienie rysowały na twarzach. Szły ciemne, nieskończone masy, płynęły plakaty czarne z czarniejszemi jeszcze napisami hańby i urągania. Piętnowano kogoś i kamienowano publicznie.

Pod pręgierz wleczono z grobu dziejowego wstającą Polskę, bezsilną po katuszy wieków, wśród męki wstrząśnień i chaosu wojny. Kamienowano naród, co pierwszy dał prawa, dach, chleb i opiekę żydom — za mordy rzekome, pogromy, ruinę życia i mienia... Dyszały nienawiścią sfanatyzowane tłumy, złowrogo patrzyły ich płonące oczy... Biada polakowi, jeżeli śmiał zdradzić oburzenie jakie, lub obronę hańbionego imienia narodu... Czyhali na objawy takie chciwi prowokatorzy-żydzi, aresztował wnet urzędnik-żyd, orzekał najczęściej sędzia-żyd, gotowi byli adwokaci-żydzi i chmara cała pomstujących żydów-widzów, oraz świadków-żydów, gotowych zaprzysięgać wszystko zawsze, na zawołanie. Biada więc ujętym lub napadniętym polakom, gdyż zwykle władze bezpieczeństwa ślepemi wtedy być chciały, głuche były uszy ich, nienawidzące oczy. Obok pochodów, idących czarnym szlakiem przez ludne miasta wielkiej Ameryki na rozkaz uplanowanej z góry akcyi przez sanhedryn żydowski w New Yorku złączony nićmi porozumienia z Berlinem i Wiedniem, odbywały się zebrania masowe żydów po tychże miastach.

Grały orkiestry żałobne, inscenizowano płacz i jęki, na mównicach stawali mówcy znani i ciskali słowa-głazy w stronę kamienowanego narodu. Wśród nich działacz i filantrop żydów, światło oczu Izraela — dr. Nathan Strauss, którego mściwy intelekt rasy faryzeuszów nie wzdragał się ciskać fałsze i dzikie oszczerstwa w twarz Polski — opiekunki żydów najstarszej. Inni czynili to samo, prześcigając się w nienawiści i pastwieniu się zajadłem. Zdawało się, iż szły jakieś okrutne, dalekie echa krzyżowań

i kamienowań z ponurej głębi dziejów Izraela... Szczęściem nad głowami szaleńców fanatycznych powiewał kojący, humanitarny sztandar wielkiej Republiki ludowej. Perfidja i hypnoza żydów potrafiła pozyskać nawet jako mówców znanych synów tego potężnego kraju, którego bohaterskie zastępy walcząc za oceanem o wolność ludów — łamały tyranje zatrute jarzm i nadużyć, gdy oto wstawała zuchwale i bez maski na ich własnej ziemi międzynarodowa autokracja żydów. Kazała ona w tym wolnym kraju nietylko mówić i potępiać Polskę publicznie, lecz ponad to jeszcze na głos wysłannika żydów z Nowego Yorku — Siegla, który obrazował "pogromy", masakry, tortury i znęcania się w Polsce nad żydami — kazała wnieść senatorowi Calder — republikaninowi — rezolucję potępiającą Polskę, która przyjętą została przez senat Stanów Zjednoczonych bez pytania o dowody żadne i bez protestu jednego...

Stało się. Gdy tam — na dalekich brzegach — ramię przy ramieniu bohaterscy bojownicy Ameryki i Aljantów ofiarą życia odwalali kamienie grobowe z bytu grzebanych przez tyranje ludów — na ziemi wolnej demokracji świata odsłaniała swe maskowane oblicze milcząca tyranja żydów, idąca po ciałach podbijanych narodów do celów własnych panowania i zburzenia chrześjańskiej kultury świata. Tyranja ta, kryjąca się dotąd starannie, ujrzała się oto nareszcie tak pewną zwycięstwa, tak władną we wpływy potężne, że — upita tryumfem — nie zawahała się krzyczeć głośno, hańbić i piętnować w biały dzień na tej tolerancyjnej ziemi Polskę, by zohydzić imię narodu i ubić wstającą wolność Męczennicy dziejów, na dobro czyhających na to niemców i głodnych wciąż żeru żydowskich mas.

Zdaje się, iż przeważyła się wielka szala krzywd i nadużyć żydów, bo oto w zaślepieniu zwycięstwa los kazał im samym o sobie krzyczeć, obwoływać głośno haniebną prawdę ich duszy zbiorowej, demaskować cele i drogi tak ciemne i rażące dla nowych prawd i ideałów życia świata. Polska — szczęśliwą niemal czuć się może, jeżeli to hańbienie zbrodnicze czystego imienia narodu — zedrze przed oczami świata maskę z perfidji wiekowej żydów i odsłoni grozę dróg ich i celów drapieżnych, obejmujących na dziś głównie dwa narody świata — Polskę i Stany Zjednoczone, w których założone już są miljonowe placówki ekspansji, wpływów i potęgi żydów. Różnica jest w tem jedynie, że gdy Polska — po wiekach doświadczenia — zna i rozumie charakter żydów, to Stanom Zjednoczonym nietylko obcą jest znajomość ta zupełnie, lecz trudną do uwierzenia i pojęcia właściwa natura rosnącego już potężnie zaboru wewnętrznego pod pokrywą obłudy, głośnego frazesu i wytrawnej sugestji Izraela.

— — — — — — — — — — — — —

Co mówią fakta — te niezłomne fakta życia i co mówi prawda — ta nieubłagana, twarda prawda rzeczy?

Sprawozdania władz Republiki Polskiej, urzędowe oświadczenia premjera I. J. Paderewskiego, świadectwa bezstronnych, naocznych świadków, jak: pułkownika Mason'a, prof. Vernon Kellog'a i brata jego George Kellog'a, którzy byli jako urzędnicy Stanów Zjednoczonych przy administracji żywności w Polsce, dalej świadectwa tak wiarogodne, jak p. Bogan — naczelnika Zjedn. Komitetu żydowskiego do dystrybucji żywności, pułk. Bailey — naczelnika Czerwonego Krzyża w Polsce, wreszcie samego posła Stanów Zjednoczonych do Polski ob. Hugh Gibson'a, który odważnie i szlachetnie kłam zadał kalumnjom haniebnym — wszystko to razem musiało obalić fałsz i perfidję uplanowanego na imię Polski zamachu. Nie dość tego: Polski Wydział Narodowy w Chicago i jedyny poseł do kongresu w Washingtonie, polak ob. Jan Kleczka zwołali do stolicy delegację polską, której świadectwa ulegać nie mogą wątpliwości żadnej. Byli to godni zaufania polacy-amerykanie, którzy w owym czasie jako wysłannicy bawili w Polsce, oto ich szereg: prof. St. Zwierzchowski z Ann Arbor Uniwersytetu, delegowany do Europy przez St. Zjedn., dr. Fr. Fronczak z Buffalo — lekarz wojenny i urzędnik Stan. Zjedn., dr. B. Smykowski z Bridgeport, Conn., ksiądz A. Iciek z Duluth, Minn., ob. N. Piotrowski, prezes Zjedn. Pol. Rzym. Kat. oraz korespondent pism amerykańskich, porucznik K. Wolski ze sztabu gen. Hallera — którzy wszyscy oświadczyli stanowczo, że nigdy o żadnych "pogromach" w Polsce nie słyszeli. Tak mówią fakta. Wszelako zawziętość obłędna żydów była tak gwałtowna, że zabiegali oni w kongresie, w Washingtonie o potępienie Polski i cofnięcie uznania niepodległości i dzięki jedynie szlachetnej odwadze ambasadora Gibsona, oraz energicznej tym razem akcji polskiej — groźba ta zażegnaną została.

Mimo te wszystkie prowokacje zewnętrzne, jako też haniebną akcję wewnętrzną w Polsce, objawiającą się donosicielstwem, napadami na wojsko, zdzierstwem, lichwą tak bezwstydną, iż potępić ją musiał rabinat żydowski we Lwowie i zagrozić przekleństwem — mimo to wszystko głęboko chrześcjańska ludność Polski nie straciła panowania nad sobą, lecz wierna starej kulturze narodu i świetnym tradycjom tolerancyi dziejowej — nie tylko nie mściła się morderczo, lecz broniła nieraz żydów, masakrowanych przez żywioły obce.

Oczywistość świadectw tak doniosłych uciszyć musiała na razie zbrodniczą akcję oszczerstw i demonstracji żydowskich, co jednak nie przeszkadza im w słowie drukowanem sączyć dalej trucizny tej przy każdej sposobności. Pisma ich i pisarze zieją nienawiścią do wszystkiego co polskie i nie biorą do wiadomości żadnych świadectw i rewelacji — z determinacją manjaków hańbiąc dalej charakter i czyny narodu. Czy jednak cię-

żar oszczerstw i kalumnji tych publicznych zdjęty został z imienia Polski w prasie Ameryki — zapytać wolno? Czy ci, co hańbili naród bez winy tak lekkomyślnie i pochopnie zaprzeczyli całej tej kampanji zjadliwej, a tak wysoce krzywdzącej? Niestety — zaledwie krótkie, suche podano notatki o dochodzeniu urzędowem, zbywając całą sprawę paru słowami, podczas gdy opisy manifestacji żydowskich i massakry w Polsce zajmowały szpalty długie pism. I sprawdza się po wieku prawie to, co mówi J. Schmidt w dziele swem "Nowe dzieje literatury niemieckiej", iż żydzi tworzą w prasie potęgę nietykalną i są w niej istotnie "ludem wybranym" który pluć na wszystko i znieważać może, lecz nikt nie śmie dotknąć ich krytyką, ani osądem żadnym. Złoto żydów, potęga wpływów, hypnoza rzucona już na sąd moralny tego kraju święciły w sprawie Polski tryumf zatrważający. Czy nie jest to sięganiem zuchwałem po sam ideał moralny narodu, czy nie jest to obniżaniem powagi i niezawisłości opinji zbiorowej wolnego ludu?

Na prośbę oburzonego patrjoty i bojownika Polski—premjera Paderewskiego, zwróconą do prezydenta Wilsona — "jako najwyższego arbitra ludzkości i sprawiedliwości" — o naznaczenie międzynarodowej komisyi dla zbadania całej tej sprawy w Polsce, została ona mianowana pod przewodnictwem b. ambasadora do Turcji, ob. Morgenthau, chlubnie znanego dyplomaty-żyda, czego jednak zwykle zasada obowiązującej bezpartyjności dochodzeń unika. Widzimy więc oto z przebiegu tej całej, tak strasznie zabagnionej sprawy, jak ciężkie są i oporne pod presją żydów drogi sprawiedliwości, jak zaciemnioną jest prawda, jeżeli tak wysilonej akcyi wciąż potrzeba, by dowodzić bezwiny Polski wobec tego spisku żydowsko-niemieckiego, za którą właściwie żydzi wszyscy pod sąd piętnującej opinji świata oddani być powinni.

Czy narody otworzyć nie zechcą nareszcie hypnozą zamkniętych swych oczu i spojrzeć w płomienną twarz Prawdy? Wszak przed konferencją pokoju w Paryżu, przed sądem Aljantów, przed oczami Ludzkości stoją otwarte wiekowe dzieje Polski, które dokumentami świadczą, jakim narodem polacy są, jakim byli, co czynili dla żydów, co czynili przez wieki w imię dobra ludzkości i świata. W tych dokumentach pisanych przez tysiąclecie całe — jest charakter narodu, jako jedyna podstawowa rzetelności osądu, wartości i zasługi jego. I jeżeli dziś wolno narodom "silnym" — mimo potępienia Siły — żądać w komisji Aljantów od "nowej" — mimo dziejów lat tysiąca — Polski zapewnienia nie praw żadnych dla żydów, bo takowe Polska sama oddawna im przyznała i dała, ale — przywilei wyjątkowych, którychby żadne z państw powyższych — "silnych" — nadać żydom u siebie nie zgodziło się, to zaiste zasługi dziejów nie wiele są warte, zaś sprawiedliwość wobec słabszych kaleczoną jest wciąż dotkliwie.

Znieważana i napadana zewsząd Polska za to jedynie, iz na ziemi swej wykarmiła miljony żydów ze szkodą dla chleba swych własnych dzieci, ze szkodą dla spraw swych mieszczan i włościan, prześladowana dziś za to, iż przyjęła w granice swe wyrzucanych żydów z Zachodu i Wschodu — dając im schron i biorąc przez to na siebie ten ciężar zatruty narodów innych, ta Polska jest dziś za to karana duszącą massą żydów, którzy wyrośli na ziemi jej jak następuje: w roku pierwszego rozbioru 1772 r., było w Polsce na 15 miljonów ludności polskiej — 500,000 żydów; w r. 1790 na 8 miljonów polaków — 300,000 żydów; Księstwo Warszawskie w r. 1810 liczy 4,300,000 ludności polskiej w tem 300,000 żydów i tak wciąż rośnie liczba żydów w Polsce, w miarę, im bardziej jest chore i ujarzmione ciało narodu, nim nie dosięgło obecnie potwornego dla zdrowia narodu procentu 12—14 na sto, gdy narody Europy zaledwo są w stanie bezkarnie znieść 2 do 5 procent żydów na tysiąc! Tak płaci Polska za swą tolerancję, nieobronność i wrogą akcję swych rozbiorców. Nielojalność i zdrady żydów wobec Polski dopełniają goryczy tej czary dziejowej, która się w całej pełni wylewa dziś na naród, obsaczony tak zajadle. W obronie prawdy przeto odwołuje się do narodu Stanów Zjednoczonych i jego Prasy apel, podpisany w imieniu Polski przez marszałka sejmu ob. W. Trąbczyńskiego i posła W. Korfantego, który nawołując do sprawiedliwości, zaznacza, iż w Polsce są inne mniejszości, jak ormianie, protestanci, mahometanie, którzy nigdy na krzywdy żadne się nie uskarżali. Stwierdza apel dalej, iż cała rozszalała naganka żydów ma na celu okazanie pomocy interesom niemców i "bolszewików" rosyjskich, którzy drżą przed wizją Polski wstającej, chrześcjańskiej, wolnej w czynach swych i działaniach, obronnej w interesach, stawiającej tamę lichwie i wyzyskowi.

Jak dalece wogóle żydzi boją się wzmocnienia crześjanizmu wśród świata, jak czujnie trzymają dłoń na pulsie tych nienawistnych dla siebie uczuć, świadczy dowodnie świeżo podany artykuł "O Papieżu i Sjonistach" w miesięczniku, organie Związku Sjonistów "The Maccabean" za kwiecień 1919 r. Chwaląc głowę Kościoła za przychylne traktowanie sprawy Palestyny, konstatuje autor z ironją zmianę nastrojów we Francji w końcu wojny i wzrost "klerykalizmu" co — jak twierdzi — jest zwykłem następstwem reakcji po zwycięstwie. Zaznacza się dalej, iż wodzem Francji naczelnym był gen. Foch — zdecydowany klerykał i że sam prezydent Francji zdradza pożałowania godną zmianę w swem dawniej radykalnem usposobieniu. Konstatując ten wzrost uczuć religijnych we Francyi, autor — wierny syn Izraela — widzi przyczyny prądu tego — któżby to odgadł?... Otóż widzi przyczyny tej zmiany w azjatyckiej polityce Francji, któraby odzyskać chciała swój dawny protektorat nad katolikami Wschodu. Z tego też autor wyprowadza wniosek co do zmienionego niby stanowiska papieża względem żydów i ostrzega Rzym przed Francją.. I tak czują żydzi i chwytają w lot dominujące prądy w duszy ludzkości szkoda

tylko wielka, że nie potrafią wejrzeć w głąb rzeczy i zrozumieć czynników, wykreślających nowe drogi i prawa dla życia świata. A jednak płomiennych znaków ostrzegawczych dla myśli i sumienia żydów dziś nie brak. Wyskakują one żywiołowo, krwawo, kreśląc na złotym gmachu bogactw, pychy i samoubóstwiania żydów swe groźne: "Mene-Takel-Fares."

ROZDZIAŁ VIII.

Płomienne Znaki Czasu i Ich Wymowa

Czem są właściwie i co mówią te zbrodnicze "pogromy," które nieodstępnie jak cień czarny — idą za krokami żydów przez wszystkie kraje świata, gdzie oni tylko są, lub byli kiedy? Co one znaczą?

Gdy u szczytów państw i narodów dyplomaci, uczeni, pisarze, prawodawcy etc. — ludzie teorji i haseł — gną się i poddają przebiegłej hypnozie ducha żydowskiego, u dołu — u samych fundamentów życia — ludowe masy nie rozumują, lecz na swej własnej skórze czując krzywdy lichwy, pijaństwa, domów rozpusty, ubijanią wiar i świętości wszelkich — burzą się żywiołowo i reagują rozpacznie, dziko, podnosząc samoobronę zbiorową, pełną krwi, zemsty, zbrodni. I gdy dusza człowieka wzdryga się przed ponurością strasznych tych wybryków — myśl szukająca pyta: czemu chrześcjańskie narody Europy nie wybuchają nigdy tym mordem zbiorowym przeciwko żadnemu z ludów — towarzyszy doli swej, a nawet przeciwko swym wrogom? Czemu "pogromy" dziś, jak i przez wieki dawne wśród ludów chrześcjańskich świata dotykają żydów jedynie i wyłącznie tylko żydów samych? Co mówi ta niezłomna konsekwencja ludzkich uczuć, wiodąca do obłędnego w szale swym samosądu zbiorowego?

"Jaką bronią walczysz — od takiej giniesz" — powiada mądrość stuleci. Żydzi darzą świat chrześcjański nienawiścią i mają dlań odrębną etykę, krzywdy, pogardę, bezprawia — i oto ludy te same wybuchają raz po raz nie rozumowanym, ale żywiołowym buntem też nienawiści i etyki dzikiej, wyłącznej. Przyczyny objawów—korzenie rzeczy leżą głoboko, ukryte w cieniu wieków. Czy nie czas jednak już wielki dla żydów wziąć gorejącą wymowę strasznych doświadczeń do myśli i duszy? Czy nie czas odczytać w skupieniu i decyzji tych krwawych znaków historji? Pogromy idą dziś na żydów falą złowieszczą na całym wschodzie, wpisując tysiączne ofiary massakry: na Ukrainie, Wołyniu, Podolu, w Bessarabji, Odessie, na Rusi, Węgrzech, w Czechach, zaś wrzenie mas idzie dalej, wybucha groźnie w Niemczech nawet, Wiedniu i Austrji, gdzie instykt mas rozumieć zaczyna niesioną im infekcję rozkładową, dalej przerzuca się zdumiewająco przez ocean nawet, wybuchając kilkudniową okropną rzezią żydów w Argentynie i to zaraz po urządzonych przez nich tamże manifestacjach, piętnujących niewinną Polskę za rzekome w niej pogromy...

Ale o tem wszystkiem cicho w prasie świata, nie pisze się nic prawie i nie piętnuje żadnego z winowajców istotnych, lecz wszystko razem składa się na Polskę i naród polski jedynie czyni odpowiedzialnym i hań-

bionym za zbrodnie innych. Przytaczane są cyfry, imiona, nazwy, lecz wzięte są one nie z ziem Polski, nie z czynów polaków, lecz celowo i nienawistnie zwalane są na kark narodu jednego, otoczonego sprzysiężeniem niemiecko-żydowsko-bolszewickiem.

Oto przykład jeden tylko z massy innych: mam przed sobą "New York Herald" poniedziałek 26 maja 1919 r. Ilustracja pomordowanych, leżących długim szeregiem oraz wieszanych, wyrzucanych z okien męczonych — napis nad tem ogromny: "Żydzi grabieni, mordowani, gnani z domów swych w czasie polskich pogromów." Na dole zaś pod tą samą ilustracją najspokojniej się drukuje objaśnienie takie: "Ofiary massakry w Kiszyniowie!" Więc Kiszyniów — gniazdo żydów w Bessarabji, ma być miastem polskiem i pogrom tam dokonany miał się odbyć w Polsce! I tak się dzieje dalej, i tak bez końca... Agencje telegraficzne Kopenhagi, Sztokholmu i inne roznoszą posiew fałszów i haniebnych kłamstw, korespondenci tacy jak Herman Bernstein, niby podróżujący świadek — szerzy kalumnje bezczelne, drukowane w prasie wpływowej Londynu, w Nowym Yorku, zaś okazuje się potem, że ten pan zajmuje stanowisko urzędowe, wybitne w ministerjum angielskiem...

Wysoko więc siedzą wrogowie Polski i tam operują osłonięci dziwną protekcją, niegodną wielkiego narodu. Albo taki Izrael Konn też z Londynu, grasujący w prasie świata bezkarnie kosztem hańbionego imienia Polski. Żadne protesty i zaprzeczenia nie pomagają, gdyż żydzi z obłędem wprost manjaków twierdzą wbrew oczywistości to samo, zaś podległa im prasa świata daje szeroki głos i posłuch bezkrytyczny temu co oni mówią. Szczęściem, że są wśród sprawozdawców i świadków istotnie naocznych, tacy odważni i szlachetni szermierze prawdy, jak np. p. Cameron Mac Kenzie, który nie waha się oświetlać rzeczy tak, jak są, wbrew potędze idących nieraz z bardzo wysoka intryg, wrogich Polsce. Są to jednak głosy rzadkie i wyjątkowe, gdy krzyk cały skupia się nienawistnie na Polsce jedynie.

Żydzi, będący w ścisłem porozumieniu z rządem "bolszewików" w Rosyi i stanowiący sami część wybitną tych rządów, zarówno też włączeni w rządy ukraińców, niemców, nie śmią przeciwko nim wystąpić, ani ich piętnować, gdyż idą z nimi ręka w rękę, zaś posuwają ustępliwość swą tak daleko, że zakazują srogo współwyznawcom swoim, nawet mordowanym masowo na Wołyniu i Ukrainie — podnosić skargi jakie, lub oskarżenia publiczne. Cały odwet za to wszystko zwala się na Polskę — ją się hańbi, o niej krzyczy, woła bez upamiętania. O krew mordowanych tysiącami żydów na Wołyniu i południu Rosji upominać się musiał głośno prałat katolicki ks. Feliks Sznarbachowski, znany z szerokiej działalności ratunkowej na rzecz żydów podczas strasznych tam pogromów, gdy z narażeniem własnego życia stawał — jako chrześcjanin — w obronie mordowanych.

W liście otwartym do prezesa komisji międzynarodowej w Polsce ob. Morgenthau'a wzywa, by on ratował od wymordowania ostatecznego żydów na Ukrainie przez bandy żołnierskie głównie. Z hasłem: "rżnij żydów" plądrują wszystko dzikie zgraje bolszewików — pastwiąc się i rabując. Masowe, straszne rzezie miały miejsce: w Kijowie, Żytomierzu, Humaniu, Ołyce, Tulczynie, Dubnie i setkach innych miejsc, zaś w takim Płoskirowie, Żytomierzu dosięgły swego szczytu wyuzdania. Zgroza chwyta duszę przy wyliczaniu tych okrucieństw, które jak żywioł toczą się i leją krew tysięcy mordowanych żydów — gdy nic się o tem prawie nie czyta w szerokiej prasie świata, do której wołać, budzić ją i świadectwo prawdzie dawać musi polski, katolicki kapłan!

Czy nie jest to znamienne... A lud polski broni raz po raz, osłania i miejsce u siebie daje gnanym i massakrowanym, jak ongi, żydom—swym hańbicielom.

W polityce międzynarodowej tymczasem, na kongresie Aljantów — żydzi tryumfują, zdobywając nietylko swą biblijną Palestynę, osłoniętą protektoratem Wielkiej Brytanji, ale jednocześnie wolą tegoż kongresu forsuje się "przywileje mniejszości" w Polsce i na Wschodzie Europy dla żydów. Niebezpieczna to zaiste gra... Autokracja żydów czyni wyłom znamienny w powszechnem dziś prawie Epoki Nowej świata, która iść zamierza pod hasłem praw równych i sprawiedliwości — nie zaś "przywilejów" żadnych, które włączać zawsze muszą krzywdę czyjąś. Zrozumieli to wnet żydzi-katolicy w Warszawie i wystosowali petycję do Aljantów w Paryżu, podkreślając niebezpieczeństwo tworzenia separatyzmu w jednym narodzie i budowania "państwa w państwie." Protestują oni również stanowczo przeciwko osławionym "chederom" — rozsadnikom nienawiści i separatyzmu, które nazywają "murem chińskim" dzielącym ludność jednej ziemi. Żydzi polscy odrzucają ze wstydem "przywileje" wszelkie i chcą być jedynie równouprawnionymi w narodzie.

Tak mówią ci, których odrodził już duch chrześcjanizmu, biorący w twórcze, gorące swe ramiona schnącą, głodną ciepła i szerokiego lotu duszę Izraela. Jakże radośnie witać trzeba to błogosławione odrodzenie głębokiej, prastarej natury ludu wiekowego, który zaiste—gdy tylko odrzucić zechce trujące go doktryny martwe, strupieszałe — stać się może "wybranym" naprawdę i pójść w pęd żywiołowy, na szczyty, by rozbłysnąć potęgą i pięknem przyrodzonego genjuszu swego. Znaki wielkie idą — skorupy śmiertelne duszy Izraela drżą na wichrze dziejów i rozpadać się zdają...

Oto liczba chrześcjan-żydów w wolnym tym kraju rośnie potężnie, jak świadczy ob. Einspruch — żyd nawrócony — w przemowie swej, wygłoszonej w październiku 1919 r., w Centr. Metod. Episkopalnym kościele w Chicago. Ostrzega w niej mówca przed niebezpieczeństwem żydów,

którzy utraciwszy swą wiarę, idą zwykle do obozu skrajnych burzycieli i zostają kierownikami ruchu. Cytuje przykład Trockiego, Radka, Sobelsohna i innych, którzy są agitatorami lub zajmują nieraz katedry i są nauczycielami młodzieży, sącząc w nich jad swego buntu i anarchji moralnej. Nawołuje on do schrześcjanizowania żydów, których już obecnie samo Chicago ma liczyć 30,000, gdy Austja ma 270,000 żydów-chrześcjan. Wieść inna charakteru pokrewnego dochodzi nas z Bostonu, gdzie również w mowie publicznej były rabin i syn rabina Leopold Kohn, nawołuje ogół chrześcjański do akcyi w celu nawracania żydów. Objaśnia mówca, iż Nowy Testament surowo jest zabroniony żydom do czytania, zaś naucza się ich stale, że celem chrześcjan jest wygubienie żydów. Naturalnie nauka taka ma już w sobie groźbę dla przyszłości. Mówca cieszy się, iż w Bostonie założona będzie wkrótce misja do nawracania żydów, którzy obecnie straszliwie są tępieni w Rosji, lecz Anglja wedle mówcy okrywa całą sprawę tajemnicą milczenia. Charakterystycznem jest, że w tym samym czasie wysyła Angja komisję nową dla zbadania "pogromów" w Polsce pod naczelnictwem żyda-ortodoksa, bankiera i lichwiarza sir Stuarta Samuela, co dotkliwie ośmiesza sama prasa Anglji, nie szczędząc sarkazmu i porównań drastycznych zwłaszcza przez usta słynnego pisarza angielskiego G. K. Chesterton'a w piśmie "The New Witness."

Na obradach duchowieństwa protestanckiego w Nowym Yorku we wrześniu 1919 r. superintendent dyecezji Filadelfijskiej wiel. Jan I. Zacker wypowiedział słowa znamienne: "Żydzi kontrolują dziś świat, więc schrześcjanizowanie ich musi być dokonane szybko, bez zwłoki." Biskup episkopalny Tomasz I. Garland też z Filadlfji zaznaczył, iż sprawa ta nie jest już więcej sprawą kościelną, lecz staje się sprawą narodową. "Amerykanizacja żydów — dodał — schodzi na plan drugi, na miejscu pierwszem staje schrześcjanizowanie." Osiemdziesiąt procent żydów w Ameryce — jak twierdzą mówcy kompetentni — tracą wszelkie przekonania do swej religji i stają się ateistami, co groźnem jest dla przyszłości tego kraju. Dodać trzeba, że głos ten podnoszą amerykanie z Filadelfji, która jest miljonowem zbiorowiskiem żydów w Stanach Zjednoczonych.

Znaki więc czasu—głośne wymową—są potężne, a niezłomna Prawda bytu wypływa ogniście i kreśli je na ścianach życia ludzkości. Ameryka słyszy potężne wołania dziejowe... Jej czujne strażnice z napięciem młodego entuzjazmu czuwają. Oto konwencja Episkopalnego kościoła obradująca w Detroit, Mich. przez cały prawie październik 1919 r. wysoko podniosła sztandar czynnego chrześcjanizmu, jakoteż unji kościołów chrześcjańskich świata. Początek świetny już uczyniono, łącząc w jedno stary kościół purytanów z episkopalnym i zamiast walki dotychczasowej, obwołując jeden wspólny cel wcielenia Ewangelji w życie ludzkości. Na cele missyjne uchwalony stu-miljonowy kapitał przy gorącym porywie ducha sług kościo-

ła obiecuje światu rezultaty istotne. Co do żydów, Episkopalni naprawiają błąd dotychczasowy chrześcjaństwa całego, które zapomniało o żydach i zamierzają objąć ich swą delikatną i troskliwą pieczą.

Zdaje się, że duch gorący, twórczy młodej Republiki Stanów, której rycerscy synowie rzucili się przez ocean na ratunek wolności narodów w Europie starej, zagrożonej stryczkiem Germanji i stryczek ten śmiertelny zwycięsko zerwali — odda drugą wiekopomną zasługę ludzkości, budząc w porywie woli płomiennej żywy entuzjazm naprawy i odrodzenia życia świata, początkując erę walczących chrześjan, oraz apostolstwa prawdy i sprawiedliwości.

Jakże wielkie, zaniedbane pola krzywd i ciężkich chorób wiekowych czekają twórczej, błogosławionej ręki odnowicieli praw ducha i sług walczących braterstwa świata.

Baczność! Ważą się dzieje ludzkie — zręby przyszłości nowej wstają. Wołają one o czyny, zapał, współpracę. Zapada się przeszłość tragiczna i na progu odejścia swego rzuca znaki wielkie, ostrzegawcze, brzemienne wagą życia lub śmierci, rozkwitu lub upadku i zaniku. Przed światem stoi zagadkowy kolos Rosji, pchnięty agitacją i infekcją niemiecko-żydowską na skraj gnicia, ruiny i zarazę swą moralną niosący narodom. Skutki nie każą zbyt długo na siebie czekać. Oto widzimy straszny wylew zemsty krwawej, idącej z południa Rosji, obsadzonego najgęściej przez żydów. Co się stanie, gdy oślepły naród przejrzy zupełnie, obudzi się i zerwie zaciskaną na swem gardle śmiertelną petlę? A jeśli obudzą się też i zechcą strząsnąć ze siebie żydowskie jarzmo i infekcję narody inne Europy, tak dusząco obsadzone i wysysane dziś przez pasożytnictwo żydów? Czy pomogą jakie przywileje mniejszości na papierze, jeśli wstanie bunt ducha ludów — potężny i niezłomny jak żywioł?

Pozostaje ratunek jeden — jedyny: zmienić uczucia mas chrześcjańskich, wejść z niemi w uczciwą współpracę, potępić wyzysk, przyjąć obowiązującą etykę cywilizacji Zachodu, wyrzekając się samoubóstwienia oraz separatyzmu pysznego. Żyją one w całej sile i podnoszą namiętnie pierś Izraela, zarówno w dobie obecnej, jak w starej epoce ich dziejów biblijnych.

Dla przykładu przytoczymy tu próbki małe wynurzeń rabina Joe Blau, podane w organie Syonistów "The Maccabaean" w numerze za kwiecień 1919 r. Uniesiony rabbi śpiewa na cześć wiosny i natury, ale właściwie na cześć potęgi i piękna Izraela. Trudno oddać szał ekstazy tej duszy żydowskiej na tle obecnego XX wieku świata. Oto są drobne urywki: "Znajduję w sobie, w mojej głębi najgłębszej tego samego zawsze starożytnego żyda. Jest on mną i nie tylko mną — on jest z naszego "dzisiaj" i jeszcze z naszego "wczoraj"... Z tego dnia, gdy Mojżesz wiódł naród do Ziemi Obiecanej... Indywidualny żyd jest kłamstwem, ale jeżeli żyje w

nim starożytny żyd — żyje Izrael i wtedy ma on pełnię życia swego w narodzie swoim. We mnie żyje trójca — "I-am-ness" to jest: "God-Self-Jew". (Bóg-ja-żyd). To jest tajemnica mego bytu wewnętrznego."

Wynurzenia te choć krótkie — oświetlają dostatecznie dzisiejszą duszę Izraela, dla której fanatyzmu dać miejsce może chyba Palestyna jedynie, nigdy zaś ziemie chrześcjańskich narodów świata, względem których Izrael wciąż uprawia demoralizację, separatyzm i etykę panowania. Czas byłby dla żydów już wielki przejrzeć, odrzucić zatrucia wiekowe talmudów, hodujących nie ludzi-braci, lecz prześladowców i demoralizatorów, oraz nawrócić na drogi ratunkowe jedynie wskazane. Czas byłby dosłyszeć głosu najmądrzejszego dziś może żyda na świecie — Maxa Nordau'a, nawołującego do samokrytyki i trzeźwej oceny dróg.

Czy nie bije oto wielka godzina, w której Ludzkość cała wyrównać będzie musiała jątrzące rozdarcia klas, warstw, przywrócić deptane prawo i sprawiedliwość nie tylko względem narodów, lecz i jednostek ludzkich, zdjąć jarzmo wiekowych krzywd, zwalonych na walczące zastępy Pracy, tego olbrzyma, podpierającego byt świata, zaś pozbawionego miejsca dla siebie uznanego i godnego. Czas wszystkim zdzierać ze siebie palącą koszulę Dejaniry, wrosłą krwawo w ciało ludów przez wieki krzywd, łez, hańby i jarzma pokoleń.

Widzimy co mówi chwila dziejów obecna w odpowiedzi na wszystkie nagromadzone błędy i zbrodnie przeszłości.

W stosunku do żydów mówi ona nie tylko mordem "pogromów" w starej Europie, ale znamienne wypadki zapisuje nawet w marzonej przez żydów Palestynie, gdy oni spieszą tam ze stron świata wielu, budując plany państwa i gospodarki własnej. Właściwie obecnie gospodarzami Palestyny są arabowie, stanowiący 600,000 głów, gdy chrześcjanie i żydzi palestyńczycy mają każdy z osobna po 75,000. I cóż się dzieje? Oto chrześcjanie i muzułmanie zawierają nigdy przedtem niebywały sojusz po stronie którego stają nawet żydzi-palestyńczycy, tworząc wszyscy razem sprzeciw zwarty wobec najścia żydów-nacjonalistów, czyli sjonistów z Europy, którzy zaopatrzeni w kapitał i wpływy Anglji, wykupują ziemię, planując szerokie osadnictwo żydowskich mas. Wrzenie sprzeciwu, niechęci rośnie, zaś w obec gorącej natury ludów południa można przypuszczać powstanie wielu kłopotów i trudności poważnych na przyszłość.

Zapanować nad światem i przewodnictwo zyskać światowe może jedynie — miłość człowieczeństwa całego i służba ofiarna, wspaniała dla wiecznych jego, naczelnych celów i dróg. Powtórzyć tu można wraz z młodym pisarzem Izraela: "Wyjdźcie raz z żydostwa"!...

Za mądrzy istotnie, za dojrzali, za bogaci w myśl i ducha są żydzi, by w separatyźmie swym trującym żyć, deptać wciąż w nienawiści najwyższą etykę świata i niedopuszczać do siebie blasku twórczych, uzdrawiających promieni wielkiego słońca bytu.

Niech żydzi raz przejrzą i zrozumieją, że wielkie krzywdy, lichwa, zdzierstwo dokonywane dotąd na narodach świata i w Polsce zwłaszcza — dalej mieć miejsca nie mogą. Do rządów wszędzie przychodzą ludy, zaś ustępują klasy uprywilejowane, dalekie od życia i jego mozołu. Ludy pracy twardej samoobronę i wyjarzmienie podjąć muszą, a wezmą się do tego po swojemu, gromadą, zbiorowo. Wiemy, jak drogą kooperatywy i spółek ze szponów wyzysku żydowskiego wyzwoliła się Wielkopolska, dając świetny przykład całej Polsce, obecnie kolej przychodzi na Królestwo i Galicję, w których polski handel i przemysł w 86 procent trzymany jest w ręku żydów. Stosunki te dla zdrowia narodu są przerażające, gdy się zważy, że żydzi są dla kraju elementem nietylko obcym, lecz wrogim, który dziś otoczony pomocą Aljantów, mający na swe usługi międzynarodowy kapitał żydowski — otwarcie idzie na ekonomiczny podbój Polski i uczynienie z narodu—przedmurza chrześcjaństwa i cywilizacyi Zachodu—pachołka swego i niewolnika.

Zapominać nie trzeba, że Polska nie byłaby nigdy w stanie tak strasznego zaboru żydowskiego, gdyby nie została planowo wtrącona w to zgniłe jarzmo działaniem wrogów swych i zoborców, usiłujących zniszczyć naród, i go zrujnować. Rządy carskiej Rosji i cesarskiej Austrji dawały całą protekcję żydom na ziemiach Polski. Gdy komisje polskie wysyłane do władz Wiednia i Pietrogradu z prośbą o ulgi i o opiekę dla polskiego przemysłu i handlu wracały stale z niczem, żydzi — podlewając starania swe intrygą i złotem — zdobywali zawsze wszystko. Byli oni narzędziem ubijania polskości w ręku tych rządów i czujnem ich okiem i uchem na ziemiach Polski. Znaną jest dziś rzeczą z dokumentów rządowych caratu, że żydzi w Królestwie za czasów premjera Goremykina podczas ostatniego panowania robili propozycje w Petrogradzie, by im oddano w ręce rusyfikację Polski.

Taką wysługę niosąc nam na zewnątrz, jednocześnie na chorem, zakutem w kajdany ciele narodu rozwinęli pasożytnictwo potworne w czasie wojny zwłaszcza, przygotowując grunt pod utworzenie własnej Judei w Polsce. Straciwszy protektorów w powalonych carach i cesarzach — pospieszyli ci słudzy oddani tyranji wszelkiej — do wysługi dla autokracji morderczej proletarjatu, by na niej dalej rozkładową robotę swą prowadzić. Dwulicowością straszni są oni jednocześnie obecni i czynni w krwawej robocie bolszewizmu, przygotowującego na nizinach proletarjatu pustynię dusz ludzkich pod siejbę nową, oraz obecni są i zbratani w górze — na szczytach potężnej masoneryi międzynarodowej, która wraz z socjaliz-

mem międzynarodowym spies objąć siejbę przyszłości wśród tych zdemoralizowanych miljonów dusz . przygotować świat nowy pod panowanie trzech zjednoczonych w planowej robocie potęg. Żydzi — oparci o to milczące a groźne przymierze — nie boją się dziś niczego, pewni są bezkarności zupełnej i zwycięstwa światowego. Mimo haniebnej akcji swej zdobywają oni, jak wiemy — broń nową z woli zaślepionych Aljantów w tak zw. "prawach mniejszości," których nie ścierpiałby żaden wielki naród u siebie, ani dopuścił wtrącania się w swą gospodarkę wewnętrzną.

Dla przykładu nie zawadzi tu przypomnieć, że taki Nowy Jork w Stanach Zjednoczonych, liczy 16 procent żydów, a zatem więcej, niż Polska, czy ośmieli się tam jednak żyd jaki zażądać uznania żargonu lub używania go w sądzie lub urzędze... Forsuje się jednak te prawa dla Polski, łamiąc ideę sprawiedliwości i dźwigając znów "Siłę przed prawem", zaś jednocześnie Stany Zjedn. planują daleko idące ograniczenia językowe dla swych oddanych, bez cienia zarzutu obywateli, a Wielka Brytanja nie dopuszcza żadnego dotknięcia swego stosunku do Irlandji, zaognionego tak ostro i oddawna.

Żydzi niezaprzeczenie są największymi tryumfatorami wojny świata. Prócz zwycięstw politycznych kto zarobił na tej wojnie sumy miljonowe? Kto trzęsie giełdą, finansami, opinją narodów tak, jak nigdy dotąd? Co do wojny powtarza się historja stara.

Wiadomem jest z dziejów, że wojny narodów chrześcjańskich były zawsze niezmiernie pożądane dla żydów i opłacały się im sowicie. Nie dawali oni krwi, lecz zbierali złoto i po niem jak po szczeblach szli wciąż wyżej, dźwigając władzę swą, potęgę i wpływy. Było tak podczas wojen Napoleońskich, w których konszachty żydów na rzecz tyranów zaważyły ciężko, było tak podczas wojny Trzydziestoletniej i Siedmioletniej. — Wojna ostatnia odsłania też powoli tajniki swe, ukazując u źródła przyczyn milczącą, ruchliwą robotę żydów. Pragnęli oni jej, chcąc o krok wzwyż posunąć dojrzałą już potęgę swą na niechybnej ruinie, rozbiciu i niedoli narodów aryjskich. Ta sama niezłomna nić działań przewija się wszędzie i cele swe buduje.

Kto jest dziś zrujnowany, mrący z chorób, nędzy, głodu, rozbity na duchu, lejący krew w chaosie wewnętrznym, jeżeli nie narody chrześcjańskie świata, gdy żydzi zbierają bogate, nieobliczalne żniwo na powalonem dobrobycie i bogactwie ludów... Dość spojrzeć na armję paskarzy, grasujących jak hyeny, kupujących i chowających żywność w Polsce, których rozpasanie doszło do rozmiarów takich, iż nawet zbyt cierpliwy rząd polski zmuszony był ogłosić karę śmierci i więzienia za zbrodnię ogładzania ludności.

I oto czytamy świeżo w telegramach z Paryża z dnia 10 grudnia 1919 roku do "Free Press" w Detroit, Mich., iż rozstrzelany został za przywłaszczenie sobie trzech wagonów żywności, przeznaczonej dla armji polskiej żyd-miljoner Brodheim w Krakowie. Czy nie jest to wymowne? Gdy głodna, obdarta armja polska krew leje w obronie cywilizacji przed barbarzyństwem Wschodu, żyd-miljoner ogładza ją i złoto zbiera. Gdy liczba ludności polskiej po miastach zrujnowanych spada ogromnie, przyrost naturalny zanika, zaś dzieci polskie są na wymarciu prawie, spisy ostatnie wykazują wszędzie zwiększoną ludność żydowską i rozrodczość wzmożoną. Są to fakty mówiące same za siebie wbrew wszelkim jękom i krzykom żydów.

A Rosja — i ich tam gospodarka? Prócz dawniej powiedzianego dodać musimy z dochodzących wieści najnowszych, zdumiewające fakty wyzysku, który uprawiali żydzi na inteligencji i najbogatszych posiadaczach Rosji, którzy uciekać musieli do Szwajcarji, Finlandji etc., przed krwawą mordownią bolszewizmu. Ludzie ci, mający nieraz miljonowe fundusze w kraju, znaleźli się wkrótce na obczyźnie w nędzy, przed jutrem głodowem. Zjawiali się wtedy usłużni pośrednicy żydowscy, którzy za bezcen skupywali od nich ziemie, domy i kapitały nawet, zostawione w Rosji i w ten sposób, opatrzeni protekcją bolszewików, którzy im fortuny te zwracali — stawali się bogaczami na poczekaniu. Konszachty te wiedli do spółki i przy pomocy niemców, z którymi się dzielili..

Tak gospodarowali żydzi w zamęcie wojny, zaś na ziemiach Polski najokrutniej chyba, gdyż prócz ogładzania miljonów ludności, łączyli się z wrogami narodu, uderzając zdradziecko, nieoczekiwanie, z tyłu i krzycząc jednocześnie o pogromach i ucisku. Prócz dawniej wymienionych świadków, zbijających te kalumje żydów—nowe, szerokie światło rzuca na te oszczerstwa korespondent z Polski dziennika "Chicago Tribune" ob. Frank Camerford, który dość ma szlachetnej odwagi, by z całą bezstronnością w szeregu cyfr, dat i faktów obalać tę kłamliwą perfidję żydów. Z wielkiego krzyku i stosów niby trupów w Polsce sprawdzone cyfry mówią o garści zaledwo żydów zabitych i to podczas napaści ich zdradzieckich lub z wyroku sądów..

Pogromów w Polsce nie było, wbrew całej podniesionej wrzawie, zaś rząd i biskupi polscy nawoływali ludność stale do cierpliwości, tolerancji, i wytrwania chrześcjańskiego. Jednocześnie wedle rewelacji ostatnich — przeszło sto tysięcy żydów padło ofiarą nienawiści i pogromów na Ukrainie, lecz o tem nic nie mówi uciszona przez nich prasa świata. Żydzi stoją dziś na straży zarówno wolnego słowa ludzkości, jako też czujnie pilnują przez dygnitarzy swych polityki rządów państw i narodów. Gdy wielkie hasła i prawdy okupione bezcenną krwią bohaterów z trudem, ciężko i opornie szukają wcielenia swego w życie, by dźwignąć nową, wyższą erę ludzkości

na ziemi — kapitał międzynarodowy, żydowski w 90 procent i intryga żydów — zabiega, bruździ i spiskuje, by ostało się powalone bezprawie, krzywda, wyzysk na dobro dalsze chaosu, anarchji i wyuzdania.

Namiętna wściekłość żydów skierowana jest w pierwszym rzędzie przeciwko Polsce — jako dźwigni ładu, prawa, oddanej bojowniczce wiary i ideału a która dziś grozi otrząśnięciem się z kajdan pasożytnictwa żydowskiego, oraz ujęciem we własne ręce dobrobytu i wytwórczości kraju. Drży lichwą spasiony apetyt żydów całego świata, gdyż ujarzmiona ofiara straszy możliwością wyzwolenia. Stąd wypływa głównie krzyk wściekły żydów przeciwko Polsce, stąd intrygi ich szalone na konferencji pokojowej, stąd dziś rujnująca nas akcja giełdy, obniżająca walutę polską, stąd też wypływa cel komisji zagranicznych, jak senatora Morgenthau'a z Ameryki i bankiera Sir Samuela z Angji, którzy wysyłani niby dla zbadania stosunku Polaków do żydów analizują głównie warunki ekonomiczne w Polsce dla stworzenia nowych twierdz zaboru ekonomicznego żydów. Widzimy już jak obwołuje się cały międzynarodowy kapitał żydowski przez usta tych dostojnych wysłanników, z których pierwszy obiecuje założenie wielkiego banku dla poparcia interesów żydów w Warszawie, podczas gdy drugi ma stworzyć placówkę opieki dla drobnych rzemieślników i handlarzy żydowskich.

Polska szczególnem zrządzeniem losów stała się dziś tak w świecie politycznym, jak ekonomicznym wysuniętą, groźnie atakowaną placówką i zmuszona jest — w obronie bytu swego i wolności — zmierzyć się z całą potęgą międzynarodowego kapitału żydów, oraz znaleźć drogi do odparcia go i zwyciężenia. Zapasy te już się rozpoczęły i zataczają krąg szeroki w którym naród cały udział czynny wziąć musi. Zarysowuje się jednocześnie w Polsce prąd wspaniały, łączący wyzwolenie z jarzma kapitału żydowskiego z wyzwoleniem wogóle z jarzma kapitału każdego—bez rozlewu krwi, krzywd, gwałtów i terroru.

Prąd ten znajduje wyraz dla siebie w żywiołowym, rosnącym pędzie ludu polskiego do zrzeszania się i tworzenia placówek pracy zbiorowej z pominięciem wielkiego kapitału i z usunięciem pośrednictwa wszelkiego. Inteligencja polska obejmuje i porządkuje ten ruch, kierując go na drogi twórczości planowej, świadomej. Prąd ten, wobec wspaniałego, wysoce ofiarnego stanowiska klas posiadających, gotowych do ustępstw i reform dziejowych — obiecuje przekształcenie ogromne, tak piękne i radośne, że może uczynić Polskę tryumfatorką pokojową w wielkim zmaganiu się obecnem zastępów pracy z jarzmem kapitału. Organizujący się szybko w Polsce stan trzeci — patrjotyczne mieszczaństwo, którego dotąd brakowało tak dotkliwie w strukturze społecznej narodu — daje nadzieję, że w idącej

walce o swoją wolność gospodarczą Polska odnieść musi decydujące zwycięstwo.

Taka jest prawda rzeczy faktyczna, obok której występuje dowodnie prawda druga moralna, że — mimo kreciej, oburzającej roboty żydów w Polsce — naród nie wyhodował w charakterze swym antysemityzmu i go nie ma. Dowodnie świadczą o tem nietylko dzieje Polski od wieków, ale i ta wojna ostatnia, w której cała zbrodnicza prowokacja żydów nie zdołała popchnąć ludności polskiej ani rządu do czynów zemsty, nienawiści, mordów i gwałtów. Uznać to musiał nawet zjazd niedawny żydów w Warszawie, który oficjalnie dziękował rządowi polskiemu za jego liberalizm. Tolerancję polską stwierdzają sami pisarze żydzi z lat wojny, jak: N. Goldstein, dr. J. Stipper, H. Sternberg i inni. Pisarz-żyd dr. M. Motz w Paryżu w wydanej po francusku książce, karci rodaków swych za budowanie w Polsce państwa w państwie, również piętnuje ich akcję separatystyczną pisarz-żyd B. Lauer. Ze strony polskiej szeroko oświetlają sprawę żydów u nas w latach ostatnich pisarze tej miary, jak prof. Bujak, prof. Kutzeba, doskonałe, krótkie studja dali pp. Chołoniewski, Marylski, Tarnowski, zaś p. Ad. Skierka w małej broszurce podaje cały zbiór druzgocących faktów jedynie. Francuz p. St. Aubac dowodzi wiekowej międzynarodowości żydów jako czciciela złota bez ojczyzny i ideałów oraz stwierdza ich planowe ubijanie Polski.

Dalej historyk żydowski obecnej doby pr. Phillipson konstatuje tolerancję polską obok pogardy i antysemityzmu głęboko tkwiących w charakterze niemców, którym się żydzi tak uniżenie wysługują. Jaskrawy podkład twierdzeniu temu daje obecna, powalona już Germanja, która — mimo wysług żydów — nagradza ich wybuchami nienawiści raz po raz i piętnuje głośno jako "wampirów", którzy 72 miljardy marek zarobili na ruinie wojennej Niemiec...

Płomienne oblicze prawdy odsłaniać zaczyna powoli swe jaśniejące zarysy.

My — Polacy — wierzymy w prawdę i tryumf jej nieunikniony. Wierzymy też, że kalumnje, krzywdy, zdrady i zbrodnie dziejowe nie potrafią nigdy zbudować bytu i mocnej przyszłości narodów. Wstają zbrodnie pogrzebane a sprawiedliwość niewidne drogi swe przekłada. Dlatego powtarzamy, iż czas żydom przejrzeć i wyjść raz ze strasznego koła błędów i rosnącej nienawiści ludów, czas osądzić i zrozumieć straszne znaki krwawe, znajdujące wyraz dla siebie w tych mordach zbiorowych. Etyka nienawidząca talmudu dowiodła rozkładowej swej siły, wynaturzając bogatą treść duszy żydów i czyniąc z nich zamaskowanych wrogów ludzkości. Obok nich jako współtowarzysze stoją — germanowie, napiętnowani już przez świat cały mianem — Hunnów złowrogich.

Być może nawrócić nie zapóźno jeszcze, nim pogarda, ból, wstręt ludów nie zgęstnieją na winnych, oślepłych głowach żydów w ciężar taki, iż zaważyć on będzie musiał na ich życiu, jak brak tlenu życiodajnego w powietrzu, bez którego żyć nie podobna.

Miłość — ona jedna, twórcza, życiodajna miłość Chrystusa, która w człowieku każdym brata widzi i towarzysza wspólnej doli — ratunek niesie i wyjście z chaosu.

Strzeżmy się wszyscy... Zapoznanie podstawowych prawd, rządzących duchową stroną istnienia — niesie konsekwencje swe żelazne, opłakane.

Wyjdźmy więc wszyscy z naszych podziałów, szowinizmów, nacjonalizmów rasowych i religijnych. Otetchnijmy w wolnem, obejmującem wszystko powietrzu jednej cierpiącej i walczącej o swe ideały ludzkości. Uszanujmy ją zarówno w narodzie każdym, jak jednostce ludzkiej, bratniej. Nauczmy pokolenia młode kochać zawsze i wszędzie człowieka przedewszystkiem, drżeć przed krzywdą jego i bólem. Ukorzmy się przed majestatem Ducha ludzkiego i idźmy razem łącznie, w harmonji szczęśliwej do zakrytych przed nami, a wielkich i wiecznych celów człowieka na ziemi.

ROZDZIAŁ IX.

Świat Nowy

Porządek nowy — wstający opornie z kąpieli męki i krwi — mówić zaczyna do wszystkich olśniewająco, zwycięsko. Przestępujemy ciężki, brutalny próg siły i materjalizmu rządzącego—witamy lotne, niewidne, błogosławione rządy Ducha, co kroki swe promienne znaczy. Leży oto przekształcona mapa Europy nowej, kreślona wolą zbiorową narodów wolnych, w cywilizacji naczelnych, dążących opornie pod znaki Sprawiedliwości i Prawa.

Stoją ludy rozkute z kajdan, władne rozwinąć jak najświetniej przyrodzone zdolności swe i genjusz narodów niekrępowany jarzmem. Padają granice sporne ziem, ustaną walki o nie i nienawiście—zaś w zgodzie przepysznej z tą wstającą wolnością życia, twórczy genjusz ludzkości zdobywa marzoną władzę nad powietrem. Szybujące wysoko skrzydła statków przekreślają ciasnotę granic wszelkich, wznoszą się w bezkreślne, obłoczne szczyty i tryumfują. Myśl człowieka konstatuje potęgę swą i twórczość nieograniczoną... Oto dalej wynalazki chemji kładą w ręce człowieka sposoby niszczenia życia ludzkiego tak olbrzymie, iż sama możliwość taka przekreślić w końcu musi wojny i walki zbrojne, przenosząc zapasy i ubiegania się ludów w dziedzinę bezkrwawych prac, dążeń i wysokich zwycięstw myśli. Wstaje nowy porządek rzeczy — pokojowy, sprawiedliwy, bratni.

Idą wspaniałe świty i zapowiedzie świetne i potężne. Na straży bulgoczącego morza instyktów ludzkich, niewygojonych krzywd, ran i dzikich apetytów buduje się związek — Liga przodujących narodów świata, które kładąc fundamenty pod porządek świata nowy, tem samem biorą na sumienie swe i odpowiedzialność moc i trwałość tej ratunkowej przebudowy życia.

Ludzkość wierzy i czeka — a "serce ludzkości i jej wielka nadzieja złamane być nie mogą" jak to świetnie wypowiedział przed kongresem wielki prezydent tej wolnej Demokracji, a niezłomny budowniczy i obrońca Ligi Narodów — Woodrow Wilson.

Drży powietrze świata, zapłodnione krwią i ofiarami bojowników nieśmiertelnych o wolność... Wołają ich głosy tłumne z zaświatów otaczające nas zewsząd, obecne w nas, żywe, rozkazujące... Strzelają wysoko tęczowe iglice nowego gmachu dziejów — braterstwo — sprawiedliwość —

lecz czemże będą te rzuty przepyszne ludzkiego ducha na szczyty, gdy jednocześnie żelazna zdecydowana wola ludzkich miljonów nie zacznie kłaść stopniowo pod gmach ten święty, bohatersko wznoszony — fundamentu spiżowego równości obywatelskiej nie tylko w prawach, ogólnej oświacie, lecz i w posiadaniu, opartem odtąd jedynie na pracy i zasłudze, wykluczających dziedziczenie i używanie bogactw i potęgi bez nakładu własnego trudu, zdolności i mozołu.

Czem będą marzenia i porywy dusz szczytne, jeżeli znów oto w tej Epoce Nowej rosnąć zaczną i gromadzić się dalej w rodach i klasach uprzywiljowanych, jak przez wieki ubiegłe—złoto, kapitał, posiadanie, oparte na przywilejach dziedziczenia bez pracy? Czem stanie się wobec tego sprawiedliwość i prawo równe ludzi wszystkich do dóbr życia, jego szczęścia, używania, radości?

Przekreślcie raz zatrute prawo dziedziczenia — Wy wszyscy, posiadający, możni, naczelni — uczyńcie to w zrozumieniu zapadłej już decyzji dziejów, które do tego punktu zwrotnego doszły i stawiają dziś przed myślą ludzką ideał nowy człowieka walczącego — Ducha wolnego, opartego li-tylko o własne przyrodzone zdolności i siły, o własny genjusz i pracę, idącego w życie, jak gladjator nagi, potężny, wierzący w przyszłość i siebie.

Spłaćcie wielki, obowiązujący dług krwi bohaterów odeszłych, przelanej za życie, wolność i dobrobyt żyjących i ten dług drugi—wyrosły ze znoju, niedoli i upośledzenia mas, których trud ciężki i jarzmo wiekowe złożyły się na bogactwa i przywileje jednostkowe i rodowe. Bądźcie wielcy i ofiarni, jak te zastępy bezimiennych, którzy legli dobrowolnie na progu nowego porządku świata. Do daru ich krwi i życia młodego na ołtarz przyszłości, dodajcie dar wspaniałomyślny mienia waszego i posiadania przed odejściem w zaświaty, przekazując je narodowi na wygojenie wielkich ran i krzywd powstałych z przywilei wybrańców silnych i możnych.

Rewolucja żadna, ani dzika masakra, ani też prawa pisane na papierze jedynie — nie są w stanie zmienić opłakanej niedoli i nienawiści pełnej postaci świata — jeżeli przebudowy stopniowej nie podejmie bohaterska, widząca wola ludzi, ich czujące sumienie, chrześjański, miłujący duch!

Nadużycia, ciasnota, chciwość zaborcza materjalizmu panoszyć się będą dopóty i świat ludzki trzymać w kajdanach duszących, pchając massy do rewolty obłędnej mordów i krwi—nim zbiorowa, naczelna opinja przewodnich sił świata nie zakrzyknie rozkazująco a władnie: Hańbą jest dziedziczenie i posiadanie dóbr i bogactw wszelkich, nie przez siebie zdobytych i wypracowanych!

Dziś — gdy w największem napięciu i walce twórczej myśli ludzkości, w ogniu ofiar bez liku i bohaterstwa zawrotnego dzwigają się zręby nowe radosnej, wolnej budowy świata — dziś nikt z ludzi na ziemi prawa nie ma stać chłodno na stronie i odmawiać udziału swego ofiarnictwa, poświęcenia, twórczego działania. Nikt — pod grozą strasznych następstw, idących z głuchoty i ślepej zatwardziałości, gdy wszystko dokoła łamie się, zapada i z głębin bytu dobywa i tworzy.

Idee nie znają litości. Iścić się muszą, gdy czas dziejowej dojrzałości na nie przyjdzie. Odwalają się wtedy groby krzywd zakopanych wiekami— wstaje niezłomna odpowiedzialność czynów.

Hosanna! Kruszą się oto kamienie śmiertelne i ciężkie opony duszących czasów unoszą. Przed światem dźwiga się cud zmartwychwstania z pod jarzma trzech potwornych tyranji świata — Polska, niezłomnie przez całe wieki idąca pod jasnym sztandarem Ducha i wiary w ideały wieczne. Wierzyła ona wbrew oczywistości realnej życia, wierzyła przeciwko nadziei samej — i oto tryumfuje sprawiedliwość i łamana gwałtami Prawda głośno wyroki swe pisze.

Wstają powalone narody — i wstaje ogromna, potężna, długiem jarzmem hańbiona Koalicja Pracy, wołająca o miejsce dla siebie i równość praw.

Drogi ogromne, świetliste przed narodami otwierają się i daleko hen — w światy nieznane prowadzą do czynów piękna, olśnienia, bohaterstwa.

Wielka uczta Ludzkości, zastawiona bogato z najprzedniejszych zbiorowych dóbr narodów czeka... Niema odrzuconych! Ideał jeden i Prawo równe wstać muszą i objąć wszystko, co człowiecze.

Ramiona ludów, łączących się jako Straż — dokoła najdroższych skarbów cywilizacji świata — wyciągają się przyjaźnie i wzywają.

Naród każdy powołany do prac, wysiłków i tryumfów pokojowych. Wydobyć on musi i dać z najczystszych głębin swego narodowego ducha promień twórczy, wspaniały, jemu tylko właściwy, zaś promienie te — zlane w jedno słońce przewodnie — zapewnić mogą światu jedynie marzone piękno ludzkiego szczęścia, pokoju, radości.

Niewidne, tajemnicze dłonie chwytają lotne nicie wiecznych tęsknot, prac, dążeń i wiją z nich struny złote mistycznej harfy świata, z której stopniowo rozbrzmiewać cicho zacznie w takt bicia zbiorowego serca Ludzkości melodja miłująca, łamana wciąż i znów męczeńsko wstająca — globowa pieśń Człowieczeństwa na Ziemi.

SPIS RZECZY

SPIS PRAC TEJŻE AUTORKI

Sprawa Światowa. Żydzi—Polska—Ludzkość — tom pierwszy $1.50

Sprawa Światowa. Żydzi—Polska—Ludzkość — dwa tomy w jednym po angielsku. $2.00

Kwestja Polska. — Listy na tle rewolucji 1905-6 roku. 50c

Zmarnowane Życie — dramat w 5 aktach .. 50c

Bez Słońca — dramat w 5 aktach. 50c

Obrazek z Powstania Styczniowego — (do gry dla dzieci) 30c

Majowy Cud — obrazek na tle konstytucji 3-go Maja (do gry dla dzieci) 30c

Krucjata Dzieci Polskich — Września — w trzech aktach. 40c

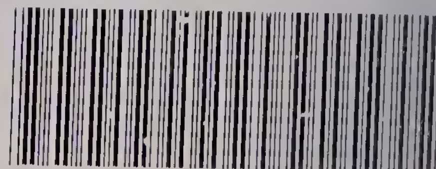
Szkoły Parafjalne a Publiczne. 15c

Galerja Obrazów z Krainy Dolara (nowele). 40c

Książki do nabycia w składzie głównym:

Księgarnia Polska Importowa

118 So. 17th Street - - - Pittsburgh, Pa.



SPIS PRAC TEJŻE AUTORKI

Sprawa Światowa. Żydzi—Polska—Ludzkość — tom pierwszy $1.50

Sprawa Światowa. Żydzi—Polska—Ludzkość — dwa tomy w jednym po angielsku $2.00

Kwestja Polska. — Listy na tle rewolucji 1905-6 roku 50c

Zmarnowane Życie — dramat w 5 aktach . . 50c

Bez słońca — dramat w 5 aktach 50c

Obrazek z Powstania Styczniowego — (do gry dla dzieci) 30c

Majowy Cud — obrazek na tle konstytucji 3-go Maja (do gry dla dzieci) 30c

Krucjata Dzieci Polskich — Września — w trzech aktach 40c

Szkoły Parafialne a Publiczne 15c

Galerja Obrazów z Krainy Dolara (nowele) 40c

Książki do nabycia w składzie głównym:

Księgarnia Polska Importowa

118 So. 17th Street – – – Pittsburgh, Pa.